



KRUSZEC WŚRÓD SŁABÓW

JERZY NAGAWIECKI

Sobota, 13 sierpnia, stalownia konwertorowa. O godzinie 22 kończy pracę druga zmiana. Jedną idą do domu. Zwolnione przez nich stanowiska pracy obejmują inni. Jednak na nocej zmianie, z soboty na niedzielę 13-14 sierpnia, nie będzie pełnej obsady suwnic. Zatem tę skrajną trzeba unieruchomić w końcu hali. Niech czeka do rana.

Godzina 24, północ, następuje awaria pracującej suwnicy. Naprawa potrwa kilka godzin — stwierdza mechanik. Zatem operator dostaje polecenie by zajął miejsce w tej, któ-

ra aktualnie jest nieużywana. Polecenie wydać łatwo — wykonać trudniej. Po prostu, ta jeszcze dwie godziny temu sprawna maszyna, odmawia posłuszeństwa. Nie daje się uruchomić? Co się mogło z nią stać, w trakcie dwugodzinnego postoju?

Przyczyna jest prosta. Te spokojne dwie godziny wykorzystał złoździej. Z mechanizmu udźwigu, wykręcił specjalnym, przegubowym kluczem, 24 srebrne nakładki styczników. Duże, grube styki. Prawdopodobnie swojej operacji odchudza-
(CIĄG DALSZY NA STR. 7)

WILKA ODSTRZELONO

HENRYKA ROSIEK

Wtorek, 16 sierpnia. Harmonogramowo, to 36 dzień remontu kapitalnego wielkiego pieca nr 5. Półmetek, bo remont obliczony jest na 72 dni.

— Jesteście w połowie remontu? — pytam zaczepnie inż Jerzego Tarnawskiego.

— Terminowo, oczywiście tak.

— A z robotami?

— No, prawie w połowie... Inż. Tarnawski, kierownik remontu z ramienia głównego wykonawcy, czyli Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego, jest oszczędny w słowach i obietnicach, i sceptyczny w ocenie sytuacji. Ludzie natomiast są bardziej optymistyczni.

W kręgu wielkiego rumowiska nieustanna krzątanina. Słoczenie białych, żółtych i czerwonych hełmów. Wyłamiam z tej ciżby Michała Zapartę, z chorzowskiego zakładu nr 1. On jest najbardziej zorientowany w pracach murowych, bo wyburzenie i wymurówka, to zakres pracy jego ludzi.

— Widzimy półmetek — upewnia od razu. Piec jest rozebrany, to połowa roboty za nami. Nie, stary? — pyta stojącego obok Edwarda Złobinśkiego.

Edward Złobinśki, czarny jak kominarz, w uśmiechu błyskają mu tylko białe zęby. Przyjazny, czuje to od samego początku rozmowy. W Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym pracuje już 30 lat. Trzydzięci lat ciężkiej pracy, wólcęgi od miasta, do miasta, od huty do huty. Ukończył kurs strażacki, ma w swoim fachu ogromne
(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 33 (1373) 19 VIII 1983 r. Cena 5 zł

Plenarne obrady KF PZPR

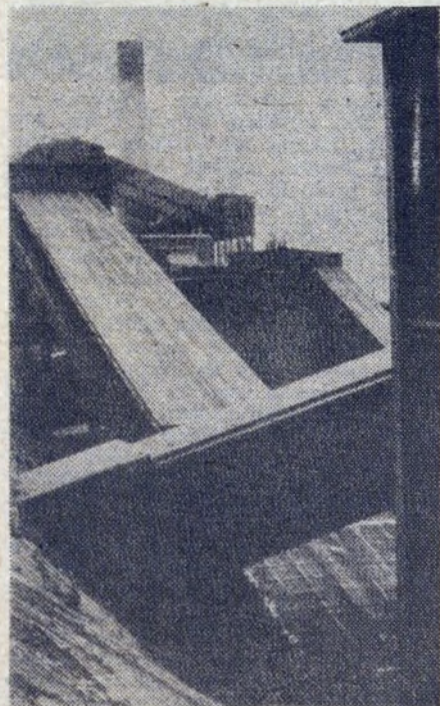
Zgodność słów i czynów

STANISŁAW NOWAKOWSKI

Zyjemy w okresie bezprecedensowego nasilenia konfrontacji ideologicznej. Ataków zewnętrznych i wewnętrznych przeciwników socjalizmu partia musi przeciwstawić ofensywne działania. Ale skuteczną działalność ideologiczną mogą prowadzić jedynie ludzie świadomi swych racji, dysponujący wiedzą pozwalającą na samodzielną ocenę zjawisk — stwierdził I sekretarz KF PZPR Kazimierz Miniur otwierając dyskusję na plenum KF 17 bm., które poświęcone było kształceniu ideologicznemu w fabrycznej organizacji partyjnej.

Wprowadzenie do dyskusji stanowiła ocena działalności szkoleniowej w roku 1983/4 oraz propozycje do pracy na rok następny, które przedstawił sekretarz KF Mieczysław Bruzda. W obradach uczestniczyli: sekretarz KK PZPR Jan Czepiel, kierownik Ośrodka Badań i Kształcenia Ideologicznego KK, Marian Wasilewski oraz dyrektorzy KM MiL, Janusz Różnowski i Stefan Niziolek.

Miniony rok pozwolił na odbudowanie szkolenia partyjnego w kombinacie. Przyjęty w sierpniu ubiegłego roku przez KF program działalności ideologicznej został w większości zrealizowany. Jednak zarówno w materiałach przedstawionych
(CIĄG DALSZY NA STR. 2)



STARUSZKA WYTRZYMA?

IANINA DZIURO

Co pięć lat remontuje się każdy wielki piec, co pięć lat powstaje prawie nowy piec. Sukcesywnie wykonywane remonty dają efekt, a raz zaniedbane urządzenie upomina się o swoje prawa. Tak jest z Aglomerownią I, 25 lat „z hakiem”, produkuje aglomerat. Ledwie dyszy. Urządzenia w sędziwym już wieku nie konserwowane, nie remontowane — bo brak służb utrzymania ruchu — przestają być posłuszne. Spiekalnię nr 1 zmodernizowano. Zrobiono więcej w ciągu dwóch lat niż w czasie 25-ciu. Zdana jest jednak na powolną śmierć techniczną. A w zamian? Nie da się produkować surowców bez aglomeratu. Na rynkach światowych nie da się zakupić rud kawałkowych, bo brak dewiz. Co dalej?
(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

Wracam do tematu, o którym jedynie fragmentarycznie wspominałem przed tygodniem. F.J. Strauss. Rzecz pozornie odległa, polityk znany nam głównie z rewizjonistycznych wystąpień; zatwardziały nacjonalista bawarski. Ów polityk stał się ostatnio celem ostrych i nie przebierających w formach ataków zachodnich, wrogich Polsce rozgłośni. Nie idzie nawet o treści wywiadów udzielanych zachodniemieckiej prasie po wizycie w naszym kraju. Idzie o pewien fragment wypowiedzi bawarskiego polityka, który szczególnie rozjuszył dywersyjne rozgłosie — szczególnie „Wolną Europę”. Chodzi o zdanie: „Akcje wysyłania paczek, powinno się teraz zakończyć. Naród Polski nie może stać
(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

NOWOHUCKA GASTRONOMIA



Tak jak na zdjęciu powyżej, chcieliby mieszkańcy Nowej Huty widzieć swoje gastronomiczne zaplecze. Tak ono w swojej przeważającej części nieestetycznie wygląda. Choć zdjęcia wykonaliśmy w naszej dzielnicy (Jubilatka) jest to chlubny wyjątek od niechlubnej reguły. Jak temu zaradzić? Co zrobić, by dzielnicowa gastronomia poprawiła poziom swoich usług? Na te i inne pytania staramy się odpowiedzieć w bieżącym i kolejnym wydaniu „Głosu”.
Fot. St. Gawliński

(B) W 35 numerze „GNH”, w krótkiej reporterskiej relacji, przedstawiliśmy przegląd nowohuckiej gastronomii. Nie był to, jak pamiętają to ci spośród Czytelników, którzy zapoznali się z jego treścią, tekst o wydźwięku optymistycznym. Relacja — czego nie oczekiwaliśmy — wywołała duży, społeczny rezonans. Okazało się, iż poruszyliśmy temat żywo interesujący opinię obywatelską. Trudno ukryć, iż opinia ta nie jest dla nowohuckiej gastronomii pocholebna.

Spełniając życzenia i oczekiwania naszych Czytelników postanowiliśmy szerzej zająć się tym tematem. W dzisiejszym numerze pierwsza część dalszego ciągu tej sprawy. Pierwsze relacje reporterskie z placówek gastronomicznych dzielnicy, a ponadto sprawozdanie ze specjalnej narady, która odbyła się w tej sprawie w Wydziale Handlu i Usług Urzędu Dzielnicy. Miło nam donieść, iż władze administracyjne prawie natychmiast włączyły się do sprawy. Na relacjach i sprawozdaniu w dzisiejszym wydaniu „Głosu” — nie kończymy sprawy. Wrócimy do niej również w następnym numerze.
„GNH”

18 BM. W KOMITECIE FABRYCZNYM HiL odbyło się spotkanie zastępcy członka KC, I sekretarza KK PZPR Józefa Gajewicza z kilkunastoosobową grupą członków krakowskiej instancji partyjnej. Tematem spotkania było omówienie aktualnych problemów społeczno-politycznych miejskiego województwa krakowskiego oraz Kombinatu HiL. Szeroko przedyskutowano także sprawy dotyczące funkcjonowania krakowskiej organizacji partyjnej oraz propozycji zmian kadrowych, które zostaną przedstawione na najbliższym posiedzeniu plenarnym KK.

Spotkanie prowadził członek KC, I sekretarz KF PZPR — Kazimierz Miniur, z udziałem sekretariatu Komitetu Fabrycznego.

● **WIELKOPIECOWNICY** systematycznie realizują zadania planowe i dodatkowe. Nadwyżka produkcyjna za 16 dni sierpnia wynosi 7 tys. ton surówki. Należy też odnotować poprawę jej jakości. Zakład ma jednak poważne problemy z realizacją zadań produkcyjnych w piekarniach. Jeden powód, to brak pełnych obsad, drugi — dotyczy piekarni II — to dość częste wyłączenia układu transporterów odbierających spiek, w rejonie remontowanego wielkiego pieca nr 5.

● **REALIZUJĄ** też zadania planowe stalownicy. Do 16 sierpnia wyprodukowali ponad plan 17 tys. ton stali (nadwyżka produkcyjna). Jak mówią sukces ten był możliwy bo rytmicznie i dobrze pracowały wielkie piece.

● **W ZAKŁADZIE TRANSPORTU KOLEJOWEGO** bez zmian. Pracowników ubywa. W ostatnim tygodniu odnotowano kilka porzuceń pracy, a z „naboru” nie przychodzi nikt. Pogarsza to sytuację w transporcie i utrudnia pracę wydziałów produkcyjnych.

● **JAK INFORMUJE** Główny Energetyk, trwają prace przygotowawcze do sezonu grzewczego 1983/84. Mimo kłopotów: brak pełnego potencjału w utrzymaniu ruchu i u wykonawców zewnętrznych termin 1 września br. przygotowania sieci i źródeł ciepła do zimy w niezbędnym zakresie będzie dotrzymany.

● **W ZAKŁADZIE RUR ZGRZEWANYCH**, ostatni tydzień to walka o realizację zadań bieżących. Do 16 sierpnia, na zaplanowanych 3 tys. 300 kilometrów rur czarnych wykonano 3 tys. km. Powód — jak wszędzie — brak rąk do pracy. Chętnych do pracy poza hutniczym kalendarzem, czyli w dni wolne jest sporo. Trudno jednak utrzymać w ten sposób rytmiczność produkcji. Zabrakło też polietylenu powłokowego B-1, co spowodowało postój Oddziału Powlekania a tym samym zagrożenie wykonania zadań w sierpniu w tym asortymencie. Oddział czeka ciągle na polietylen. Jak długo — dziś jeszcze nie wiadomo.

● **POGOTOWIE RATUNKOWE** HiL w ubiegłym tygodniu udzieliło 305 porad ambulatoryjnych, z tego odnotowano 136 urazów. Interweniowano w 8 wypadkach i 9 zachorowaniach. W sumie, zanotowano 158 przewozów.

● **WYNIKI** potwierdzają skuteczność reformy — takim wnioskiem zakończono naradę kierownictwa PRZ Budostal-8. Na spotkaniu, które odbyło się 16 sierpnia, podsumowano wyniki produkcyjne ostatniego miesiąca, porównując z analogicznym okresem roku ubiegłego. Plan przedsiębiorstwa jest w pełni realizowany, a wyniki korzystniejsze, niż przewidywano. Mimo kłopotów, w Przedsiębiorstwie Robót Zmechanizowanych reforma gospodarcza przynosi wymierne efekty.

● **DO PRACY W HiL**, od 1 do 16 lipca, przyjęto 176 nowych pracowników, w tym 90 absolwentów szkół ponadpodstawowych. Do 10 lipca odeszło z kombinatu 155 pracowników.

Wszystkim, którzy w czasie długiej i ciężkiej choroby mojego męża

INŻ. ZDZISŁAWA WILUSZA

okazali nam pomoc i serce oraz pomogli w przygotowaniach do pogrzebu, a szczególnie pracownikom Stalowni Martenowskiej i Konwertorowej, a także komatantom ZBoWiD KM HiL, serdeczne wyrazy podziękowania składa

ŻONA, SYNOWIE I SYNOWA

(B) Już od najbliższej środy — 24 sierpnia — rozpoczyna działanie zespół interwencyjny Komitetu Fabrycznego PZPR. Utworzony na bazie komisji skarg i wniosków tej instancji załatwiać będzie doraźnie wielorakie sprawy pracowników kombinatu. Interweniował w sprawach ludzi, którym bądź wyrządzono krzywdę przez bezduszną interpretację przepisów, nieprzestrzeganie prawa, czy też norm społecznych, obowiązujących w stosunkach międzyludzkich.

Inicjatywa instancji partyjnej jest kolejnym wyjściem na przeciw ludzkim bolączkom i potrzebom w walce ze znieczulicą i obojętnością na ich kłopoty, czy bolączki często drobne, ale wywołu-

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

plenium, jak i w dyskusji wyrażono przekonanie, że nie można cieszyć się już osiągniętymi wynikami. Nie jednakową rangę szkoleniu partyjnemu nadały poszczególne komitety zakładowe i POP. Wielu człowych aktywistów uwikłanych w trudne sprawy dnia codziennego, nie docenia potrzeby zdobywania i pomnażania własnej wiedzy ideowo-politycznej. W tej pracy brak ofensywności, a czasem i konsekwencji. Tak np. I sekretarz KZ z ZG Bogdan Michalkiewicz zwrócił uwagę, że szkolenia dla kadry kierowniczej nie spełniły do końca swych zadań, gdyż nie wyegzekwowano polecenia DN dotyczącego uczestniczenia w nich wszystkich osób pełniących funkcje w administracji HiL. Natomiast Eugeniusz Łęcki, członek egzekutywy KF stwierdził, że w wielu KZ i POP na barki wykładowców zrzuca się odpowiedzialność nie tylko za merytoryczne ale i organizacyjne przygotowywanie zajęć.

Znamienne było wystąpienie Stanisława Blaka, I sekretarza KZ w ZB, który powiedział, że wiele przykrych

Zgodność słów i czynów

doświadczeń ubiegłych lat było do uniknięcia gdyby praca ideowo-szkoleniowa prowadzona była skutecznie, a także Jana Czerwea I sekretarza z ZM. Stwierdził on, że siła oddziaływania i także odporność członków partii na ataki i demagogię wrogów socjalizmu, zależy od poziomu szkolenia. Wieloletnie zaniedbania, statystyczne traktowanie tego problemu, dało o sobie znać w gorących miesiącach posierpniowych.

Wszyscy prawie dyskutanci wracali do właściwego doboru i pracy z kadry wykładowców szkolenia partyjnego. Muszą to być — twierdzono — ludzie posiadający nie tylko dużą wiedzę, ale i umiejętności agitatorskie. Najważniejszą jednak rzeczą jest, by głoszone przez nich poglądy na zebraniach ideologicznych potwierdzały oni również w swym zawodowym działaniu. Zgodność słów z czynami to najsilniejszy argument propagandowy — podkreślano.

Autorytet każdego członka partii sumuje się w autorytet całej partii. Tak więc umacnianie przewodniczącej roli PZPR, zależy od każdego partyjnego. Od jego postawy moralnej, wiedzy, rozumienia klasowych interesów robotniczych — powiedział sekretarz KK Jan Czepiel. Trzeba szczególnie nasilić pracę z członkami partii w samorządach, związkach zawodowych, PRON-je, ZSMP. W działalności szkoleniowej zaś klasę nacisk na to, by każdy członek partii dysponował szybką informacją i szeroką wiedzą ideową. Każdy bowiem członek PZPR — mówił sekretarz KK — musi działać sam, ale nie samotnie, w więzi z całą partią, zgodnie z jej programem, który reprezentuje wobec bezpartyjnych.

Następnie sekretarz Czepiel omówił zadania ideowe stojące przed partią w aktualnej sytuacji społeczno-politycznej. Wbrew oczekiwaniom przeciwników — stwierdził — potrafimy udowodnić, że w warunkach pełnej normalizacji, bez stanu wojennego, PZPR potrafi wyprowadzić polskie społeczeństwo z kryzysu.

Plenum wysłuchało także informacji kier. OBiKI tow. Wasilewskiego, o zamierzeniach tego Ośrodka na br. oraz podjęło uchwałę, określającą kierunki i tematykę działalności szkoleniowej na rok 1983/84.

Zespół Interwencyjny KF PZPR

jące — jeśli nie załatwione — wiele żalu i pretencji do władz różnych szczebli.

Zespołem interwencyjnym KF PZPR kieruje członek KC, I sekretarz Komitetu Fabrycznego — Kazimierz MINIUR.

Pierwszy dyżur zespołu — 24. 08. br. — trwać będzie od godziny 14.00 do 16.00 w sali 110 w bud. „S”.

W przyszłości przewiduje się również „wyjazdowe” dyżury tego gremium w zakładach i wydziałach kombinatu. O szczegółach, informować będziemy w kolejnych wydaniach „Głosu”.

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

się narodem adresatów paczek. Uwłaszcza to jego godności i nie jest konieczna w obecnej sytuacji”.

Zostawmy tymczasem powody rozdrażnienia zachodnich dywersyjnych rozgłośni na boku, rozważmy wcześniej inne sprawy. Niezależnie od orientacji politycznych Franciszka Józefa (nomen omen) Straussa, jeśli coś mówi ów rasowy, zawodowy polityk, tkwi w tym oczywisty zamiar i interes. Niezależnie jednak od INTERESU politycznego, od celu owej wypowiedzi, trudno ukryć, iż ten niecodzienny turysta (pobył F. J. S. w Polsce miał charakter prywatny, odbywał się na zaproszenie krewnego, pracownika ambasady RFN w Warszawie), był przyjemnie (?) zaskoczony sytuacją jaką zastał w Warszawie. Zarówno społeczną jak i rynkową. Niezależnie od tego, co możemy na temat orientacji politycznej tego turysty powiedzieć, na podstawie jego dotychczasowej działalności politycznej, jednego nie można — mimo licznych zastrzeżeń — odmówić Straussowi. Realizmu. Polityk szczególnie w większości czasu swojej działalności opozycyjny, nie może sobie pozwolić na lekceważenie faktów. A fakty owe tak się mu właśnie objawiły.

Gdy bawarski premier wszedł do kilku sklepów na Krakowskim Przedmieściu i Nowym Świecie w Warszawie, stwierdzając tam, iż w Polsce można kupić mydło, papierosy, masło i wódkę, ba, buty a nawet sukienkę, nie należy oczekiwać, by mu to zaimponowało. Jeśli przy okazji posłyszał, iż ludzie publicznie mówią nieprzychylnie o władzy, bez obawy o natychmiastowe zaarrestowanie, zapewne przy realistycznym pojmowaniu faktów, zalał się w bawarskim premierze pewien stereotyp wytworzony przez zachodnią propagandę. Dość dywagacji i domniemań. Domniemań, ponieważ nikt nie ma absolutnej pewności, iż tak się istotnie stało. To oczywiście domysły, choć podbudowane lekturą licznych wypowiedzi Straussa po powrocie z lipcowego wojażu do Polski.

Wracam do sprawy paczkowego wsparcia.

Jak wiadomo, paczki nie zawsze trafiają w Polsce do ludzi rzeczywiście potrzebujących pomocy. Często są również formą wsparcia dla ludzi nie-

pracujących z powodu obrażenia się na władzę, na ustrój. Powiedzmy jednak oczywistą prawdę: mało która rodzina znajduje się u nas w takich warunkach ekonomicznych oraz społecznych, by nie mogła sobie poradzić. Jeśli tak jest, to w zasadzie nie przejawia ona dostatecznej aktywności, czy chęci, by elementarną egzystencję — a nawet godziwe warunki — po prostu sobie własną pracą zapewnić. „Głód” ręk do pracy, powszechna dostępność oświaty stwarza każdemu kto tego tylko chce, dogodną możliwość zdobycia określonych — na miarę oczywistej osobowości starającego się — kwalifikacji. W tej sytuacji dary — jak zauważył to bawarski premier — nie tylko urażają naszą godność narodową, ale wspomagają bierność, abnegację, sankcjonują stan ślamazarności.

Winno nam chyba, jako społeczeństwu, bardzo zależeć na tym, by zwiększyć aktywność społeczną, by dopingując ludzi do radzenia sobie we własnym zakresie, bez charytatywnej pomocy z Zachodu. Jeśli już kogoś absolutnie na ową zaradność nie stać, warto pamiętać, iż Polska jest krajem niewykorzystywanych funduszy na pomoc społeczną. Autentyczne! Powiedzenie głodującym w Afryce czy Indiach, w rejonach dotkniętych klęskami żywiołowymi, że do kraju, który nie wykorzystuje tych środków płyną (jada) z rozwiniętych krajów kontenery pełne środków żywności. Początkowo nie uwierzą a następnie — po przekonaniu się o tym — osłupieją.

Oczywiście o wiele przyjemniej jest coś dostać za darmo niż zapracować. Zarobić. Warto jednak zastanowić się nad dalszym sensem tej charytatywnej opieki. Co ona załatwia, a co dezorganizuje? Nad tym bez takiego dydaktyzmu i pouczeń z mojej strony, proszę się zastanowić. Logiczne wnioski są łatwe do wyciągnięcia.

Jeszcze dwa zdania o „Wolnej Europie”. Chyba nikt, kto logicznie myśli, nie ma najmniejszych wątpliwości skąd powód szczególnego zdenerwowania po publicznych wystąpieniach bawarskiego premiera. Czuję się zwolniony od szczegółowych wyjaśnień.

REDAKTOR

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

Podziękowanie KF PZPR

(B) Komitet Fabryczny PZPR KM HiL otrzymuje w czasie trwania akcji letniej wiele podziękowań i pozdrowień od rad turnusów kolonii i obozów. Tak jest również w roku bieżącym. W listach tych, ich autorzy oprócz podziękowań „za umożliwienie wspaniałego wypoczynku” przekazują informacje o przebiegu letnich wyjazdów (b. optymistyczne), oraz pozdrowienia dla instancji.

Trudno na wszystkie te listy i pozdrowienia oddzielnie odpowiadać. Komitet Fabryczny PZPR za naszym pośrednictwem składa wszystkim autorom listów podziękowania za pamięć, oraz przekazane informacje.

Staruszka wytrzyma?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

HISTORIA

Plan modernizacji tej piekarni zrodził się, jak mówią kierujący zakładem, jeszcze za „czasów Graszewskiego”, dyrektora technicznego kombinatu, w latach 1970-72. Planowano wówczas modernizację taśm, w sensie powiększenia z 62 m² na 75 m², z jednoczesną zabudową układów odpylania oraz wprowadzeniem transportu taśmowego do przesyłki gotowego spieku, ze spiekalni na wielkie piece. Plan ten przewidywał też modernizację spiekalni nr 2. Miały tu być zamontowane albo 4 taśmy na 100 m², względnie jedna — na 312 m². Z pełną klimatyzacją, elektrofiltrami i wszystkimi szukanami. „Biprostal” opracował wstępne wersje, które z namiesionymi przez kombinat uwagami poszły... na półki.

Zmieniła się wówczas koncepcja rozbudowy hutnictwa; rozpoczęto budowę huty Katowice. Sprawy modernizacji i unowocześnienia wydziałów surowcowych HiL zeszyły na plan dalszy, bez określonego terminu realizacji.

Na fali euforii po zamknięciu huty w Skawinie zrodziła się myśl zamknięcia wydziału Spiekalnia I. Sprawę badała szereg Komisji Technicznych przy współudziale Inspekcji Pracy — i to szczebla centralnego. Wynikiem — program przedsięwzięć technicznych i organizacyjnych, które należało bezwzględnie wykonać w określonych terminach, a których realizacja warunkowała dalszą pracę wydziału. Olbrzymim nakładem sił i środków huty, przy ogromnym zaangażowaniu potencjału remontowego za-

dania tego programu praktycznie wykonano w 90 procentach. Pozostałe pozycje są realizowane.

CO ZROBIONO?

Wyremontowano stropy budynku głównego, które się rozlatywały (na wszystkich poziomach), wymieniono 8 konstrukcji nośnych transporterów, które groziły zawaleniem. Odtworzono wentylację grawitacyjną budynku głównego, która już nie istniała... bo się zawałiła (korozja). Położono nowy dach budynku głównego. Przeprowadzono remont kapitalny torowiska mostów przeładunkowych oraz toru numer 25, na kanale rozładunkowym. Kończy się remont kapitalny toru 114 na składowisku rud, którym idzie całe zaopatrzenie w surowce wydziału. Uruchomiono trzeci (nowy) most powłokowy, a zlikwidowano dwa wałce się mosty kratowe. Zrealizowano też wiele innych mniejszych pozycji, które zmniejszyły uciążliwość pracy w rejonie budynku głównego spiekalni.

GDYBY

była pełna obsada stanowisk, gdyby przeprowadzono bieżące remonty w określonych cyklach i pełnym zakresie. Gdyby... było pod dostatkiem części zamiennych, zadania produkcyjne spiekalni dziś byłyby przekraczane.

Modernizacja, a raczej jej plan, warunkował dalszą pracę spiekalni. Cóż, w czasie gdy rodził się program nikt nie przewidywał, że zrodzi się również decyzja o wcześniejszych emeryturach. Teraz — jak mówi kierownik — nie mamy pełnych obsad nawet na cztery taśmy a pracujemy na sześciu.

I jeszcze jedna krótka informacja: brakuje 200 pracowników. — Tytu nie dostaniemy. Wystarczyłoby 100 ludzi i żyjemy. Ich brak uniemożliwia prowadzenie w sposób planowy i rozsądny, jakiegokolwiek gospodarkę przeciwawaryjnej, planowanych konserwacji czy też przeglądów urządzeń. Stąd ich duża awaryjność. W czerwcu tzw. postój nieplanowany, przeliczając na jedną taśmę, było 382 godziny, a w lipcu — 351 godzin. W czerwcu brakowało do planu 26 tys. 44 tony spieku, w lipcu 6 tys. 800 ton, przy zmniejszonym planie.

CO DALEJ?

Spiekalnia I skazana jest na śmierć techniczną. Prawdopodobnie — jak przewidują fachowcy — w 1990 roku ten wydział przestanie być wydziałem produkcyjnym i ulegnie likwidacji. Planuje się natomiast zbudowanie nowej taśmy o powierzchni 312 m² na spiekalni II. Projekt informacyjny opracowany przez „Biprostal” oceniony został przez zespół branżystów kombinatu. Przystąpiono już do opracowania projektu wstępnego, uwzględniającego te uwagi. Jest to zadanie — jak mówią zainteresowani — którego nie da się realizować w oderwaniu od całości problemów kombinatu. Zbudowanie nowej taśmy pozwoli z jednej strony na likwidację spiekalni I, z drugiej zaś, zapewni potrzeby wsadowe wielkich pieców. Będzie to jedna taśma a nie sześć; mniej więc będzie potrzebnych ludzi do jej obsługi, z pełną klimatyzacją, elektrofiltrami. Zmniejszy się do minimum ilość emitowanych do atmosfery pyłów, a przecież o to chodzi.

Kombinat ma teren pod budowę nowej taśmy wstępnie uzbrojony, na którym budowa nowego obiektu nie będzie kolidowała z bieżącą produkcją. Były różne daty budowy nowej taśmy. Padaly! To historia z brodą! W planach jest uwzględniona ta inwestycja i jej realizacja jest realna,



uwzględniając nawet fakt zakupu urządzeń za granicą w roku 1990. Jeśli huta — stwierdzają autorytatywnie fachowcy — chce istnieć to zrobione to być musi. Wszelkie inne półśrodki, takie jak remont starej spiekalni, to wyrzucanie pieniędzy w błoto. Cykl inwestycyjny budowy nowej taśmy trwa cztery lata. W hucie Katowice zamieszczono się w tej granicy.

— Czy Aglomerowania przetrzyma jeszcze siedem lat?

— Nikt pan! na to nie odpowie. Ja też — mówi zastępca kierownika Zakładu Wielkopiecowego dr R. Łuczynski. Władze muszą na to spojrzeć uczciwie i podjąć wiążące decyzje, bo zrobiono bardzo dużo, ale zarazem niewiele, jeśli patrzeć na to z perspektywy potrzeb najbliższej przyszłości produkcyjnej kombinatu.

JANINA DZIURO

OŚRODEK EMERYTÓW W NOWEJ SIEDZIBIE

(B) Jak nas informuje kierownictwo Ośrodka Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HiL, placówka ta, wraz z wszystkimi organizacjami społeczno-politycznymi działającymi w tym środowisku przeniosła się od 15 sierpnia br. do nowej siedziby przy ul. Majakowskiego 2 (b. ZDK).

BOGATY PROGRAM W BARTKOWEJ

(B) Zarząd Związku Zawodowego Emerytów i Rencistów dla swych najaktywniejszych oraz najbardziej potrzebujących tego członków organizuje od 7 do 20 września br., turnus wczasowy. Zapowiada się on bardzo atrakcyjnie. Przewiduje się zorganizowanie trzech wieczorków tanecznych, występy artystów krakowskiej estrady i wiele innych niespodzianek. Ogółem w Bartkowej wypoczywać będzie 240 osób.

W czasie tego turnusu, oprócz wspomnianych już rozrywek, odbędzie się szkolenie przewodniczących zarządów zakładowych i wydziałowych związku oraz aktywów związkowego. Odbędzie się ono w dwóch turach, by działacze związkowych nie odrywać od pracy na dłuższy czas. W szkoleniach tych uczestniczyć będą również zainteresowani tematami, przebiegającymi na wczasach renciści i emeryci.

Po wspólnym pobyciu w Bartkowej, oczekuje się poszerzenia wiedzy o podstawowych problemach prawnych i ogólnych związku oraz dalszej integracji środowiska.

Koordynatorem zarówno szkolenia jak i imprez rozrywkowych w czasie turnusu jest przewodniczący NSZZ Emerytów i Rencistów KM HiL — Jan KŁOS.

WE WRZEŚNIU TAŃSZY WYPOCZYNEK

Nowohucki oddział „Orbisu” zawiadamia, że dysponuje jeszcze wolnymi miejscami wczasowymi w miesiącu wrzesniu. Chętni mogą wypoczywać w Muszynie i Gródku nad Dunajcem, w w.skiej kł. w ośrodkach wczasowych. We wrzesniu opłaty będą tańsze. „Orbis” udziela bowiem 10 proc. rabatu. Tak więc 14-dniowy pobyt w wymienionych miejscowościach kosztować będzie od 7500—7700 złotych.

Klimatyzatory wciąż niedopracowane

klimatyzator, w którym co rusz pali się silnik, wysiada sprężarka, rozpada się konstrukcja nośna. Przecież urządzenia te pracują w bardzo niekorzystnych warunkach, przy wysokich temperaturach i dużych drganiach. Próby laboratoryjne w symulowanych warunkach, nie dały chyba pełnego obrazu czynników działających niekorzystnie na klimatyzator. Przedstawiciele producenta i projektanta musieli przyjąć zarzuty, że w bardzo minimalnym stopniu interesują się swoimi wyrobami serii próbnej. Nie było ich na przykład ani razu w HiL. Wszyscy użytkownicy nowych klimatyzatorów KKS-380 i KKS-690, sami dokonali licznych przeróbek, tak by spełniły one właściwie swoją funkcję.

Przedstawiciel „Klimatora” przyjął wszystkie uwagi i sugestie przedstawicieli hut i zapewnił, że uwzględni je wszystkie, w dalszej produkcji. Wyprodukowanie klimatyzatora to jednak sprawa nie taka prosta. Jak wspomniano, wcześniej jego podstawowym element — sprężarka — jest importowana. Ale producent nie posiada własnego konta dewizowego i dlatego obowiązek kupna sprężarki spada na zamawiającego. Huta zatem musi szukać producenta w jednym z krajów

zachodnich, kupić właściwy element, przekazać go do Świebodzi i dopiero wówczas „Klimator” przystępuje do produkcji. A z zakupem, szczególnie małej ilości sprężarek, łatwo nie jest. Właśnie w tych dniach miało dojść do sfinalizowania transakcji z francuską firmą Hermetique l'Unite. Niestety, do podpisania umowy nie doszło, bowiem producent jako warunek podpisania kontraktu, postawił ilość 1000 sztuk. Kombinatu HiL potrzeba niewiele ponad 100. Co zatem robić? Czy nowohucki kombinat musi kupić tę ilość i następnie szukać w kraju chętnych aby pozostałą część sprzedać? Huta chyba powołana jest do innych zadań. Należałoby zatem „Klimatorowi” umożliwić zakupywanie dla potrzeb produkcji niezbędnej ilości sprężarek. Sprawa byłaby prosta i logiczna.

Najwyższej klasy sprężarka produkcji firm zachodnioeuropejskich kosztuje ok. 1000 dolarów, klimatyzator 15 tys. dolarów. Aby pozostawić w kraju te 14 tysięcy dolarów, warto produkować rodzime elementy. Niemniej muszą one spełniać swoje zadanie. Nie da się bowiem pracować na suwnicy, w której w kabynie panuje upał 90-stopniowy.

JERZY NAGAWIECKI



doświadczenie. Na „piątce” wilka strzelali razem z Franciszkiem Jagusiem.

— Przyjechaliśmy dwudziestego lipca. Najpierw piec trzeba było oczyścić. Usunąć resztki żużlu, żendrę, bloki węglowe. Samo właściwe strzelanie wilka, zrobiliśmy w 4 doby. Uważam to za rekord.

— Ach, warto by ludziom wyjaśnić, że wilk to zakrzepie żelazo, zalegające dno pieca. Czasami jest to gruba warstwa, 500—600 ton. Trzeba to wyciągać kawałkami.

— Jak to robicie?

— W trzonie pieca wierci się otwory. Dziesięć do piętnastu otworów. Do tych otworów wprowadza się ładunki wybuchowe. Myśmy używali półkilogramowe. Zastosowaliśmy nową, bezpieczniejszą niż w górnictwie technikę strzelania. Zaraz to pokażę. Proszę o jakąś karteczkę... Pan Edward rysuje prostokątne otwory w nich umieszcza „kostki” skalnego dynamitu.



Edward Złobiński — w uśmiechu błyskają mu tylko zęby.

— Do każdego otworu na samo dno wprowadzamy lont, długi. Zapalniki do lontów detonujących podłączamy daleko za piecem — i dopiero wówczas powodujemy detonację.

— Do tego pieca — podsumowuje wywód Złobińskiego jego szef — Michał Zapart — zużyliśmy 500 kg dynamitu.

— To dużo, czy mało?

WILKA ODSTRZELONO

— Mało. Proszę sobie wyobrazić, że kiedyś przy strzelaniu wilka na piecu nr 1, zużyliśmy aż półtorej tony. Tak był zanieczyszczony.

— Ostatnie strzelanie było czternastego, w nocy. Mamy więc za sobą najniebezpieczniejszą robotę, wykonaną w błyskawicznym tempie. Teraz wszystko pójdzie normalnie.

— Michał, telefon — wywołuje dyspozytor Zaparta. Podnosi słuchawkę, z dialogu można wysnuć, że monitują z Katowic, w sprawie urlopu dla jednego z pracowników Zaparta.

— Pierona tam, cyganił. Jeszcze nie koniec roboty. Chciał jechać do mamusi — śmieje się pan Michał. No, ale tak na poważnie... to zwalniam od jutra strzałowych...

— Pan jest Ślązakiem

— Sa, pierona... Polak.

— Tak, ale ze Śląska?

— Naprawdę, to pochodzę z Tarnowa. Ale powiem pani coś zabawnego. Jak byłem w Warszawie, to gdy zorientowali się, że jestem Ślązakiem, patrzyli na mnie bokiem. Dopiero, gdy wyciągnąłem dowód i tam pokazał się Tarnów, sprawę załatwiono.

— Nie wierzę w tę historyjkę, bo pan Michał, to chyba znany kpiarz. Jego humor udziela się jednak innym.

— Dzisiaj — wtajemnicza mnie w zawodowe sprawy — przystąpiliśmy do murowania zestawów dyszowych i nagrzewnic. Mam tylko 50 ludzi, o drugie 50 za mało, ale z Chorzowa obiecują, że później doślą pracowników. Nie ma co biadolić. Na razie pracujemy po 8 godzin, jak będzie trzeba, pewnie będziemy ciągnąć dwanaście.

— Na pierwszej zmianie, oblicza dyspozytor, jest dzisiaj 806 remontowców. Dyżur w dyspozytorni pełni Andrzej Górecki z Krakowa, zastępcą jego, jest Zygmunt Patałong ze Śląska.

— Najważniejsze zadanie na dzisiaj, informują obydwoj, to demontaż chłodnic w garze pieca. Robią to ludzie inż. Czesława Walczaka z zakładu nr 2.

A w gabinecie kierownika Tarnawskiego, czyli małym, zakurzonej pokoiu, do którego chyba nie dociera słońce (zresztą szyb tu po prostu nie warto

myć) — toczy się przetarg. Pilnie potrzebni są malarze antykorozyjni, bo miejscowi z krakowskiego zakładu nr 3, nie wykonują tak dużego zakresu robót. Przyjechało więc dwóch inżynierów ze śląskiego zakładu nr 5, na pertraktację.

— Chciałbym, abyście weszli do roboty jutro.

— To niemożliwe. My przyjechaliśmy sytuację rozecznać. Trzeba pobrać sprzęt, umieścić ludzi w hotelu. Na to wszystko potrzebny przynajmniej jeden dzień. (Mowa tu o środzie na przygotowania.)

— Przeberzemy się w czwartek. To „przeberzemy”, jak zrozumiałam, że zacząć pracę w czwartek.

— Ale ja się czuję trochę wystraszone, mówi wystannik od malarzy. Mamy 12—15 ludzi i w takim nielicznym zespole, robić piec! Goni nas huta Katowice.

Inż. Tarnawski znajduje doraźne wyjście — Może Warszawę przerwać?

— Tam jest 8 pracowników. Wczoraj w Warszawie był nasz mistrz. Kazalem mu zerwać choć dwóch malarzy.

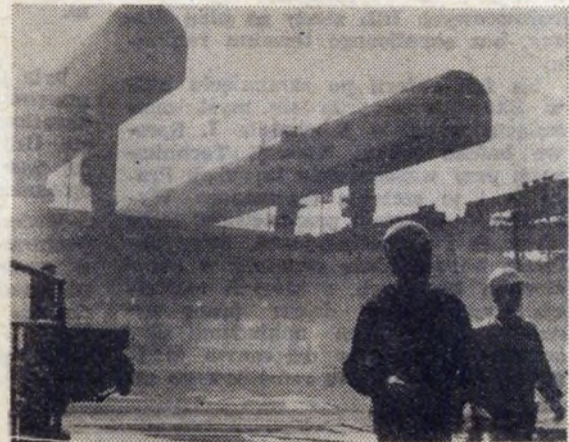
— Warszawa ma swoich malarzy antykorozyjnych. Ale na wysokościach mało kto ma uprawnień.

— Byłem tam dziewięć miesięcy — mówi Tarnawski — i wiem na co ich stać. Potrafią sami. Gdyby wziąć tę ósemkę ze stolicy, to razem byłoby 23 ludzi, to już coś.

Ustalają jeszcze wspólnie miejsce zakwaterowania, dowóz ludzi do pracy... i inż. Tarnawski nakłada hełm i pędzi na piec. Nie mogą dłużej zawracać głowy tym zapracowanym ludziom.

Na pożegnanie Złobiński dorzuca, by rozwiać może wątpliwości, co do postępu remontowych robót — HPR jest do wszystkiego zdolny!

HENRYKA ROSIEK



Fot. Stanisław Gawliński

O remoncie konwertora nr 2

MÓWI KIEROWNIK WYDZIAŁU CIEPLNEGO INŻ. TADEUSZ SZTABA. STERUJE ON PRACAMI REMONTOWYMI PRZY KONWERTORZE NR 2.

— Remont rozpoczął się 9 sierpnia o godz. 6 rano, poprzedziły tę datę dwudniowe przygotowania. W trakcie remontu wymienimy cały trakt spalinowy i przeprowadzimy renowację całego konwertora.

Według harmonogramu, zakończenie prac jest przewidziane na 23 września. Wówczas rozpoczną się prace rozruchowe, do użytku obiekt przekazany zostanie 26 września.

Wykonawcy remontu, to HPR, Mostostal, Montin, Elektromontaż, Termoizolacja i Energoponar. Trzeba tu także wymienić służby remontowe huty — wydziału cieplnego i zakładu stalowniczego.

— Jaka jest sytuacja na dzisiaj? — pytam na zakończenie mini-wywiadu.

— Dobra. Mamy przyspieszenie o półtorej doby. (R)

Brud, bałagan marnotrawstwo



Zarządy: TPPR Dzielnicowy w Nowej Hucie, Fabryczny w Kombinacie Metalurgicznym Huta im. Lenina wraz z Państwową Szkołą Muzyczną im. M. Karłowicza w Nowej Hucie z okazji 40. rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego organizują pierwszy konkurs piosenki wojskowej dla solistów, zespołów muzycznych i grup śpiewaczych pod tytułem: „Wojsko idzie, wojsko śpiewa”.

Spróbujcie swych sił...

Wojsko idzie, wojsko śpiewa

Jego celem jest popularyzacja piosenki wojskowej wśród młodzieży szkolnej, pracującej, studenckiej, z ZHP i ZSMP województwa krakowskiego, a w szczególności w środowisku Nowej Huty, jak również prezentacja dorobku artystycznego zespołów muzyczno-wokalnych i grup śpiewaczych z wyraznym uwzględnieniem czterdziestolecia Ludowego Wojska Polskiego.

Eliminacje wstępne odbędą się w Klubie TPPR „Trojka” w Krakowie-Nowej Hucie, os. Szkolne 5, w dniach od 26 września do 30 września 1983 r., a koncert laureatów w dniach obchodów 40. rocznicy Ludowego Wojska Polskiego.

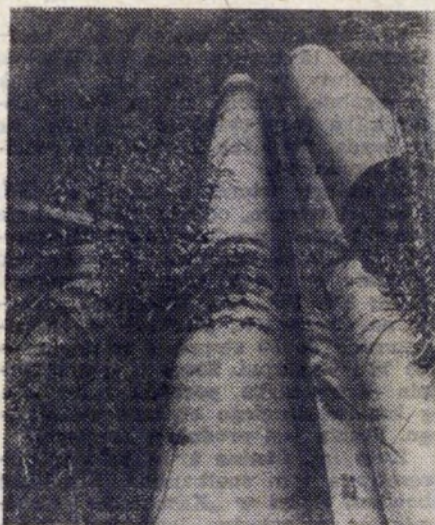
Szczegóły u organizatorów.

DZIŚ ODPOWIADA KIEROWNIK
REJONU INWESTYCJI
PRZETWORSTWA HUTNICZEGO

Odpowiedzi krytykowanym

W związku z krytyczną notatką w sprawie nieporządków w rejonie Odlewni Wlewnic zamieszczoną w „GNH” z dnia 15. 07. 83 r. uprzejmie wyjaśniamy: złom stalowy z demontażu systemów wentylacyjnych tokarek „NEMA” został celowo przygotowany do wywozu samochodem przez „Montin” ale złożony pomiędzy drogą 232 a torem kolejowym niezgodnie z przepisami o skrajniach. Po naszych interwencjach został natychmiast wywieziony w dniu 20.07. br. Płyty dachowe pozostałe z demontażu części dachu Warsztatu Orbótki Wlewnic są własnością „Budostalu-1” i zgodnie z ustaleniem zostały wywiezione w dniu 8. 08. 83 r.

Dla wyjaśnienia podajemy, że teren przy Warsztacie Obróbki Wlewnic jest terenem budowlanym i zostanie zupełnie uporządkowany do 31. 12. br. tj. po przekazaniu do eksploatacji.



Pozostawiając komentarze zainteresowanym a wnioski odpowiednim służbom kombinatu, prezentujemy dziś kolejne obrazki do obejrzenia z terenu huty. Oto one: Droga nr 110 — elementy betonowe tak sobie leżą obok drogi (zdjęcie obok).

Za nową halą Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego zielsko powoli zarasta zgromadzone tu elementy (zdjęcie powyżej).

TEKST I ZDJĘCIA: ST. GAWLIŃSKI

Wprawdzie już przywykliśmy do widoku mozolnie wznoszonego, nowego szpitala „B” w Bieżyczach, że nagie będzie nam chyba czegoś brakowało, gdy z placu boju odejdą wysokie żurawie i budowlani. Ale, wolne żarty...

Czy będzie to szpital XXI wieku?

Zadecydują kadry i aparatura ■ Dodatkowa rekrutacja do szkół medycznych

— Szpital „B” musi ruszyć w 1987 roku — mówi dyrektor wydziału Zdrowia Urzędu m. Krakowa Zdzisław Wójcik. Władze miasta nie zgodzą się absolutnie na dalsze „poślizgi”. Ma to być szpital na miarę XXI wieku. Czy będzie, zadecydują o tym kadry i nowoczesna aparatura medyczna. Do otwarcia tak ważnej placówki służby zdrowia trzeba się odpowiednio przygotować, na kilka lat wcześniej. Ostatni dzwonek dla rozpoczęcia szkolenia kadry.

Ta sprawa była głównym powodem, dla którego u naczelnika dzielnicy Zdzisława Zaręby, odbyła się błyskawiczna narada. Narada ta, przyniosła efekty w postaci ważnych decyzji. Uczestniczyli w niej przedstawiciele Szpitala im. Zeromskiego, inspektoratu szkolnego, byli obecni — kurator Krakowskiego Okręgu Szkolnego, Mieczysław Kozłowski i wymieniony wcześniej — dyrektor Zdzisław Wójcik. Postanowiono powołać do życia jeszcze jedno liceum pielęgniarskie i policealne studium medyczne w Nowej Hucie. Ale najpierw argumenty, które doprowadziły do powzięcia ważnych dla nowohuckiego szkolnictwa postanowień.

— Szpital będzie docelowo wyposażony w 1060 łóżek. Przewiduje się tu oddziały psychiatryczny, pediatrię, kardiologiczny i wiele innych, wedle

współczesnych potrzeb zdrowotnych. Myśli się bowiem także, o uruchomieniu oddziału oparzeń, o znakomicie przygotowanej części anestezyjologicznej, bez której niemożliwa jest praca dobrego szpitala. W pierwszym etapie, zatrudnienie znajdzie tu 1100 pracowników, w II etapie — przekazywania dalszych obiektów do użytku — dalszych 200—300 osób. Potrzeba będzie wielu ludzi techniki, by utrzymać w ciągłej pracy i dyspozycyjności sprzęt i aparaturę. Ale z największą troską myśli się o średnim personelu medycznym, którego braku są w Krakowie najdotkliwsze.

Do szpitala „B” potrzeba będzie 450 pielęgniarek. Obecnie w mieście w sumie jest zatrudnionych 5300 pielęgniarek — mówi dyrektor Wójcik — z tego co 5 jest nieobecna w pracy w różnych powodach — obowiązków rodzinnych, macierzyńskich... Jedna pielęgniarka przypada na 50 pacjentów, podczas gdy średnia krajowa wynosi 1 na 10. Potrzebne są więc posilki, nowe zastępy młodych, wykształconych samarytanek.

Co postanowiono w tej sprawie na spotkaniu u mgr Zaręby? Otóż w roku przyszłym na bazie pedagogicznej dotychczasowego Liceum Medycznego przy ul. Kocmyrzowskiej, w pomieszczeniach XVI Liceum Ogólnokształcącego, uruchomione zostanie drugie w Nowej Hucie, Liceum Medyczne Pielęgniarstwa oraz 2-letnie policealne Studium Medyczne. W przyszłym roku szkolnym będą to w pełni funkcjonujące placówki oświatowe.

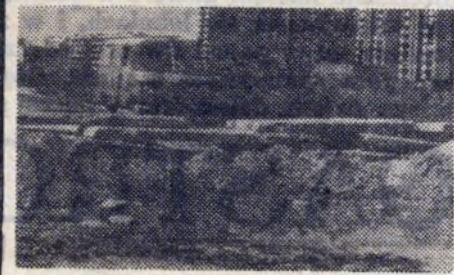
Czas jednak nagli i póki co — za wyraźną sugestią naczelnika dzielnicy — już w tym roku zorganizuje się jedna klasa liceum dla młodzieży po szkole podstawowej oraz Medyczne Studium Zawodowe Wydziału Pielęgniarstwa dla Pracujących. W przypadku tej drugiej szkoły, obowiązkowym warunkiem jest praca lub podjęcie jej w szpitalu. Dobrze byłoby, jak podkreślał dyrektor Słowiński, by to był nasz, nowohucki szpital, który chętnie zatrudni nowych pracowników.

Rekrutacja do Liceum i Studium rozpoczyna się od 15 sierpnia br i prowadzić ją będzie Liceum Medyczne Pielęgniarstwa, przy ul. Kocmyrzowskiej 4. O przyjęcie mogą się ubiegać także ci, którym w tym roku w „pierwszym podejściu” się nie powiodło. Do nowohuckiego liceum — informujemy na marginesie złożono 201 podań, przyjętych było 174 osoby. Jest więc dla młodzieży dodatkowa szansa na zdobycie pożytecznego i ważnego zawodu. Wszystkich szczegółów o warunkach przyjęcia i egzaminach, można się dowiedzieć bezpośrednio w szkole przy ul. Kocmyrzowskiej.

Decyzje te, zmierzające do odpowiedniego przygotowania kadr dla nowego szpitala, być może, przyczynią się do uzyskania wskaźników europejskich. Jednym z nich będzie niewątpliwie 1,2 (statystycznie traktując) pracownika na 1 łóżko szpitalne. Oczywiście, pielęgniarki są tu właśnie oczkiem w głowie naszej służby zdrowia. Ze sprawę traktuje się nader poważnie, świadczy zapewnienie dyrektora Słowińskiego ze Szpitala im. Zeromskiego, że gwarantuje się pracę absolwentom, oraz pytanie naczelnika Zaręby, skierowane do służby zdrowia — ile potrzebujecie mieszkań? To pytanie będzie zapewne językiem wagi decyzji, podejmowanych przez młodych ludzi.

HENRYKA ROSIEK

TYDZIEŃ W DZIELNICY



● **BETONOWE BARIERY** zostały ułożone na pograniczu osiedli — II Pułku Lotniczego i Dywizjonu 303. Są one skuteczną zaporą dla samochodów, ale kierowcy manewrując jeżdżą po ułożonych w pobliżu ścieżkach. Niszczą chodniki, co martwi mieszkańców, z niepokojem oczekujących na jesienne roztopy.

● **RYSZARD KOZIEN** dotychczasowy kierownik Wydziału Handlu i Usług Urzędu Dzielnicowego, z dniem 15 sierpnia został powołany na stanowisko zastępcy naczelnika dzielnicy. Posiada wyższe wykształcenie ekonomiczne, 15-letni staż pracy zawodowej. Ma 37 lat. Doraźnie pełni jeszcze będzie obowiązki szefa, kierowanego dotąd wydziału.

● **MARIA KARPALA** przewodnicząca Dzielnicowej Komisji Planowania na uroczystym spotkaniu w poniedziałek u naczelnika dzielnicy, z udziałem I sekretarza KD PZPR — otrzymała za całokształt pracy zawodowej Złoty Krzyż Zasługi.

● **ZAGRANICZNE ARTYKUŁY** spożywcze skupuje sklep delikatesowy w os. Centrum C. Szansa dla upłynnienia dodatkowych towarów, dla tych, którzy nie lubią wystawać na targowych placach a mają co sprzedać.

● **25 LAT PRACY** w służbach komunalnych „stulnogo” dyrektorem Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej — **Winstonowi Maikowi**. Fakt ten pamiętali władze dzielnicy, składając jubilatowi gratulacje i podziękowania.

● **„BRAMY LIPSKA”**, to interesująca książka Jana Dobraczyńskiego, która w ostatnich dniach pojawiła się w nowohuckich księgarniach. Powieść traktuje o pięciu ostatnich dniach życia księcia Józefa Poniatowskiego, nim rzucił się w nurty Elstery.

● **DZIENINCZKÓW UCZNIĄ** i zeszytów w wąską linię nadal nie ma w sprzedaży. Niepokoi ten fakt, gdyż do rozpoczęcia nowego roku szkolnego pozostało zaledwie kilkanaście dni.

● **ZESPÓŁ PIESNI I TANCA** „Nowa Huta” do niedawna działający w DKK HIL, aktualnie przy Nowohuckim Centrum Kultury udał się do Wielkiej Brytanii na 3 tygodniowe tournée. Zespół wystąpi w takich miastach jak: Londyn, Bristol, Oxford, Manchester, Glasgow, Edinberg, Aberdeen. W programie zaprezentuje pieśni i tańce regionów Krakowa, Rzeszowa i Mazowsza.

● **DOBRE WINO** trudno kupić w naszym mieście. Częściej niż w innych sklepach bywa w „Delikatesach” w os. Złotego Wieku. Jeszcze do niedawna było tu kilka gatunków szampana, rumuńskie „cotnari”, węgierskie „egri bikaver”, jugosłowiańskie „zagore”.

● **NA PLACU TARGOWYM** w Bieżyczach 50 zł kosztuje garść pierwszych grzybków (kurek), 30—40 zł kilogram pomidorów, 20—50 zł słonecznik, a jeden kaczan kukurydzy 10 zł.

● **OD NIEDAWNA** trudno jest kupić słodycze, po landrynkach trzeba stać i 30 min. Gdzie są zwykłe nadziewane cukierki?

Spekulanci są wśród nas!

Moc nieporozumień stwarzają losowania talonów na firanki, zasłony i koce w kombinacie. Tymczasem otrzymaliśmy kilka telefonów na temat karygodnych praktyk spekulacyjnych. Pracownicy huty, którzy wylosowali wspomniane talony, zajmują się nielegalnym handlem. Nie wszyscy oczywiście, ale zaobserwowano na placu targowym w Mogile, że wylosowane koce sprzedawane są tam po trzykrotnie wyższej cenie a za firanki żądano dziesięciokrotnej wartości!

Sprawa jest trudna. Nikt nie ma napisane na czole, że nie wykorzysta talonu dla siebie, że przeznaczy towar do dalszej sprzedaży, dobrze na tym zarabiając. Jedynym wyjściem, jak się wydaje, jest wzmocnienie kontroli MO na placach targowych, ale konieczność z udziałem kontrolerów społecznych z naszej huty, który przydzielany jest na talony. Ci ostatni z pewnością poznają towar. Coś z tym fantem trzeba zrobić. (dr)

FOTO-INTERWENCJE



Drzewo uwiiera stojąc. Gdzie? Naprzeciw kina „Swit”, przy al. Rewolucji Październikowej.



Ten potoczek płynie sobie w sąsiedztwie Elektrociepłowni w Łęgu, Zelbetów i Montinu. Właściwie nie jest to potoczek, lecz paskudny ściek, mający, o zgrozo, ujście do Wisły. Co na to Wydział Gospodarki Komunalnej Urzędu Dzielnicowego?

Fot. Stanisław Gawliński



Wyniki spisu rolnego w dzielnicy

Niepokojący spadek hodowli zwierząt

Na poniedziałkowej naradzie w Urzędzie Dzielnicowym zostały przedstawione i skomentowane wyniki tegorocznego spisu rolnego. Spis przeprowadzono w czerwcu. Stwierdzono niewielkie zmiany w strukturze uprawy zbóż, ujawniono natomiast spadek w hodowli zwierząt gospodarskich i to znaczny, w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Kierownik Wydziału Rolnictwa inż. Czesław Milerowicz wskazał na niepokojącą sytuację, zwłaszcza w hodowli trzody chlewnej. Znacznie mniej hoduje się macior i dlatego nielato będzie osiągnąć poprawę.

Inż. Katarzyna Łojek przedstawiła również koszty hodowli tuczniaków. Na „wyprodukowanie” 100 kg mięsa potrzeba zużytkować 600 kg ziemniaków, 200 kg zboża. Prosiła są w cenie 3,5 do 4,5 tys. W sumie kosztuje to 14 tysięcy zł, a rolnik za 100-kilogramowego tuczniaka otrzymuje 13 tysięcy, a gdzie rekompensata za trud, opa?...?

Na zakończenie posiedzenia z udziałem I sekretarza KD PZPR — Zdzisława Kosińskiego i naczelnika dzielnicy — Zdzisława Zaręby, powzięto ważną decyzję, której realizację zlecono służbom rolnym. Za wszelką cenę należy dążyć do odbudowy gniazd reprodukcyjnych, czyli trzeba pomóc rolnikom, by zechcieli hodować więcej macior. Drugi wniosek: wystąpić do prezydenta miasta o skorygowanie wielkości powierzchni użytków rolnych, bo w tegorocznym spisie, „dopisano” Nowej Hucie 322 ha. Fakt ten ma potem znaczenie przy ustalaniu planu skupu zbóż, płodów i żywa (R)

OBIETNICA ZUCHOWA I PRZYRZECZENIE HARCERSKIE W NOWOHUCKICH KOLONIACH

38 zuchów i 29 harcerzy z gminnej szkoły zbiorczej z Lipki k. Złotowa woj. pilskie, starym harcerskim zwyczajem w plenerze składało obietnice i przyrzeczenia.

W czasie uroczystego ogniska luną rześysty deszcz i dołączenie uroczystości odbyło się w sali konferencyjnej Oddziału Fabrycznego ZBoWiD. Tam, zmoknięci harcerze

KRONIKA ZBoWiD

dokończyli przyrzeczenie i otrzymali krzyże harcerskie, w otoczeniu stałej dekoracji sali na tle flag biało-czerwonych, otaczających sztandar ZBoWiD.

ZOŁNIERSKI BIWAK PRZY OGNISKU

Zarząd Fabryczny ZBoWiD zawiadania o organizowaniu przez Zarząd Koła przy Transporcie Kolejowym oraz Klub Srodowiska byłych żołnierzy Września tradycyjnym już zwyczajem, 1 IX br. żołnierskiego biwaku przy ognisku w Niepołomicach.

Organizatorzy zapewniają dużo atrakcyjnych zabaw dla dzieci, młodzieży i starszych na świeżym powietrzu oraz bigos żołnierski. Zgłoszenia oraz opłatę uczestnictwa (50 zł od osoby) przyjmuje sekretariat ZBoWiD os. Górali 23, tylko do 25 sierpnia br.

Wyjazd autobusami spod „Orbisu” w Nowej Hucie.

Zapraszamy.

ALOJZY MISZTA

NOWOHUCKA

Kontynuujemy penetrację nowohuckich zakładów gastronomicznych. Interesuje nas co, gdzie i w jakich warunkach można zjeść. Bywamy i w szanujących się lokalach, i w zwyczajnych spelunkach. Uważamy bowiem, że w ponad dwustutysięcznym mieście gastronomia nie może być poza społecznym osądem. Oto dalsze informacje, plon reporterskiego zwiadu dziennikarzy naszej gazety.

GASTRONOMIA

W „PIASTOWSKIEJ” — OBIAD ZA 83 ZŁ

Poniedziałek, godzina 14. Sala konsumpcyjna w restauracji „Piaśtowska” w os. Tysiąclecia, wypełniona prawie do ostatniego miejsca. Są cztery rodzaje zup, na drugie danie proponuje się fasolkę po bretońsku, gołąbki z ryżem, naleśniki z serem, knedle ruskie, jajka sadzone, pierogi z mięsem, trzy dania rybne. Wybieram czerwony barszcz z uszkami za 21 złotych, pierogi z mięsem za 44 zł i butelkę „floridy” za 18 zł. Barszcz smaczny, duża porcja pierogów. W sumie zjadam znakomity obiad za 83 zł. Sprzedaje się także półporcjowe posiłki dla dzieci.

Do minusów zaliczam w „Piaśtowskiej” nieczynny wentylator i prawie pusty bufet. Króluje tu niepodzielnie jedynie śledź z cebulą.

Na marginesie: sprawy wentylacji są w ogóle w nowohuckich restauracjach i barach pięta Achillesowa. Po dłuższym pobycie oblewają człowieka, przysłowiowe siódme poty. Czy nie można otwierać po prostu okien?

W „SWOJSKIEJ” — BONANZA

Po południu do „Swojskiej”, w os. Zielonym, nie radzę samotnej kobiecie wchodzić. Alkohol panuje tu całkowicie nad zdrowym rozsądkiem konsumentów. Osobnicy bogato wytatuowani, podchmieleni i ledwo trzymający się na nogach. Piwo leje się strumieniami, jego działanie wzmacnia się pięćdziesiątkami czystej, lub odwrotnie. W każdym razie strach tu wchodzić, choć posiłki nie gorsze, niż na przykład w „Piaśtowskiej”. Pierogi z mięsem kosztowały tu wprawdzie o 24 złote drożej, za to gołąbki z ryżem były po 69 zł, a we wspomnianej „Piaśtowskiej” kosztowały 102 zł, czyli w „Swojskiej” o 33 zł taniej.

Kelnerki mile, a sprzątaczkę wywijając miotłą rąbnęła mowę wychowawczą do „dziewczynek”, które napastowały w toalecie mężczyzn. A może byłoby odwrotnie, w każdym razie zgromione panie tymi naukami się nie przejęły...

W bufecie pustki, jedzenie — jakaś wędlina w galarecie. Jakby warzyw, serów, nabiału, ryb zupełnie na rynku nie było.

Na marginesie: Warzywa, sałatki z nich, oraz kompoty owocowe, są w wielkiej nielase szefów kuchni. Rzecz drugą, piwo wyraźnie zmienia oblicze jadłodajni, zamienia je w spelunkę. Jak się z tym uporać, przeciw tego, bądź co bądź szlachetnego napoju, nie można wycofać z konsumpcji. Czy ograniczyć sprzedaż? Czy na terenie dzielnicy uruchomić więcej piwiarni? Co o tym sądzą mieszkańcy?

„OAZA”? JAK DLA KOGO

Jedyna piwiarnia w Nowej Hucie. Godzina 20,15. „Tu, nawet te „najgorsze” kobiety nie przychodzą, to taki męski raj. A w raju szum: szum głośno dyskutujących przy kufle z pianką i cicho mówiących — kilkudziesięciu mężczyzn. Dziś nie padał deszcz — to rozlane piwo zmieszane z kurzem męskiego obuwia, zmieniło wygląd i kolor posadzki. Na obrusach (bo są) da się jeszcze odczytać słowo „Społem”. Przy barze napis — „piwo podajemy tylko do stolików”. Jak to w życiu — i tu piwko z beczki sprzedaje się przy barze obok napisu. Kelnerki podają też do stolików. Miejsce wolnych brak. Przed „Oazą”, „winogrona”: piwosze na tarasie, na schodkach, na trawce. Wystarczy wejść, zakręcić i zmienić lokal na życiową przestrzeń, wszak wewnątrz duszno. A tu i piknik zrobić sobie można, zakrapiając piwko gorzaiką.

Beczki zabrały. Pustoszeją stoliki. Zawiedzeni klienci organizują między sobą „zbiórki” na coś mocniejszego. Znużone miny tych siedzących przy pustych kufkach, pełnia optymizmu kolejkowiczów, którzy nagle jak jeden mąż, ustawili się przy stoliku obsługiwany przez kelnerkę handlującą piwem butelkowym. Znowu rozjaśnione twarze, znowu na stolikach pojawia się po kilkanaście butelek. Co zaradniejsi pakują butelkowe do siatek. Jeden z gaszących pragnienie, zbiera rozsypane po posadzce pieniądze. Idzie mu to dość opornie, ręka straciła już wyczucie, ciało równowagę. Dwóch zczepionych ze sobą klientów, przetacza się przez lokal. Konflikt? Czy z powodu wątpliwej czystości czy ciasnoty ubikacji? Akcja zakończyła się na zewnątrz. Starszy pan, pracownik straży przemysłowej w kombinacie, zabawia mnie rozmową — przychodzą tu raz w miesiącu a nawet rzadziej. Straszna speluna. Chodzę do „Barburki”. Dobry „Full”. Dyskoteka. Można popatrzeć. Czysto. A tu plują na podłogę. Przechodzący potwierdza żale strażnika, spluwa, trochę na bok, by się nie poślizgnąć. O tej porze kuchnia serwuje jeszcze plucka i bigos. Ale posiłków nikt tu nie spożywa. Z napojów niealkoholowych: sok pomidorowy i „Jablusko”.

„Oaza” — jeden z nielicznych lokali miasta Krakowa, gdzie za program rozrykowy płacić nie trzeba. Nie zazdrościsz tu pracującym. Obsługa tych klientów, bez względu na zarobki — frajdy nie sprawia.

— Dziś 15-ty. Wyplata — mówi kierownik Wittek. Dni wyplata — to żniwa. W te dni, nie ma mowy o sprzątaniu lokalu. Dziś zrobiliśmy ponad 120 tys. zł. obrotu. „Oazę” otwieramy o 13,00. Zamykamy o 21,00. Staram się o zmia-



Są miejsca, gdzie przyjemnie i czysto...

Fot. St. Gawliński

nę godziny zamknięcia lokalu na 20,00. Nasi klienci przynoszą wódkę, dolewają do piwa. Strach wyjść wieczorem. Dziś wstrzymałem sprzedaż piwa dwukrotnie: raz, żeby pracownicy mogli coś zjeść — i drugi raz — po 14,00, bo bezdomni byli już trochę zmęczeni. Żal mi było robotników, którzy wychodzą z pracy i wpadają tu na jedno piwo, ale bezdomnych jest dużo za dużo — to nasi stali bywalcy. Często wzywam milicję by zapewniła im nocleg. Nie ma tu dnia bez bójk, nie ma dnia, bez interwencji służb porządkowych. Obrusy? Zmieniamy codziennie!

Są potrzebne piwiarnie, ale w dzielnicy jest ich co najmniej o dwie za mało.

Ale piwiarnie takiego typu i rodzaju, że same warunki w nich, narzucałyby również sposób zachowania i picia gościom — konsumentom. Tak właśnie, jak jest to u braci Czechów: piwko z kwarglami, z kostką sera z wietkniętym patyczkiem, z preclami...

„PRYSMAK” — FOLKLOR

Trudno tu nie trafić. Z daleka słychać gwar. Zapach? Z zatkany nos wchodzi do środka. Poniedziałkowe popołudnie na os. Młodości 9. Tuż obok pomieszczenia szatni, pod drzwiami ubikacji, pani z dwoma kumpłami pije pysznego Jabcocka. Dalej duża sala. Komplet gości. Same chłopcy. Wszyscy pijani w mniejszym lub większym stopniu. Zależy to głównie od tego, jak dawno tutaj przyszli, ile czasu już spędzili. Króluje piwo i czysta. Wprawdzie informacja w karcie dań głosi, że alkohol podaje się wyłącznie do konsumpcji, ale kto by się tym znowu tak bardzo przejmował. Tak prawdę powiedziawszy, w ten poniedziałek, zjeść tam było bardzo trudno, wybór praktycznie żaden. Zresztą nikt tu nie przychodzi jeść. Tu się przychodzi zabawić, spotkać z kumpłem, wypić.

I piją do upadu. Spią na brudnych stolikach, przeklinają wszystko i wszystkich, śmieją się, śpiewają. Podziwiać tylko kelnerki, że w takich warunkach potrafią pracować. Ten stały kontakt z pijanymi, opary alkoholu, smród, dym...

Lokal, jak głosi napis na drzwiach wejściowych, czynny jest od 9 do 19. Trudno jednak określić jego kategorię. Takiej informacji nie znalazłem. Zresztą byłaby to jeszcze jedna bezwartościowa cyfra. Bowiem „Prysmak” jest poniżej wszelkich kategorii.

W LOKALACH BYWALI: JANINA DZIURO, JERZY NAGAWIECKI, HENRYKA ROSIEK, MAGDALENIA RUSEK

Nadawałby się „Prysmak” na miejsce, gdzie wozi się ludzi trzeźwych by zobaczyli, co wódka robi z człowiekiem — w celach odstraszących.

„WISŁA” — RESTAURACJA BEZ KATEGORII?

Godzina 15,45, poniedziałek. W restauracji „Wisła”, prawie wszystkie miejsca przy stolikach są zajęte. Już przy wejściu zauważam, że tylko kilkanaście osób przyszło tu po to, by zjeść obiad. Większość wypić — „raz na jedną nożkę, raz na drugą, aby się nie kul...” Wprawdzie alkohol podawany jest do konsumpcji, lecz wystarczy zamówić śledzia po japońsku — i już na stołach pojawia się bateria pięćdziesiątek, czy też setek. Gwar, jak w przysłowiowej restauracji dworcowej — ktoś próbuje śpiewać, inny „na ucho” belkocze koledze: „a na hotelu, to d... panienkę, ale mi nie wyszło”. No to — „jeszcze raz to samo!”. Jakiś mężczyzna na miekkich nogach przemierza salę. Kelnerka wyprasza go, grzecznie i stanowczo. Już za chwilę wychodzi w towarzystwie podtrzymujących go pod łokcie kolegow.

Ci, którzy przyszli tu, by poprawić sobie humor, przy stolikach przesiedują godzinę, dwie, może i więcej. Ci, którzy przyszli napełnić żołądek, po zakończonym obiedzie wychodzą.

Co można w beżmięsy poniedziałek zjeść w „Wisła”? Trzy odmiany barszczu (najdroższy z krokietem — 51 zł), zupę pomidorową, ziemniaczaną, kapuśniak, makaron na mleku. W karcie, najdroższym daniem są pierogi z kapuśnią kiszoną i z mięsem okraszonym słoniną. Cena — 112 zł za 7 pierogów. Dużą popularnością w tym dniu cieszyły się: bukiet z jarzyn i gołąbki. Z zakąsek, przede wszystkim „japońszczak” ze świeżym jajkiem, ze świeżą sałatką, lecz ze starym, kwaśnym śledziem.

Obrusy w „Wisła” w porze popołudniowej (restauracja jest czynna od godz. 11,00) poplamione, zniejęte, nieswieże. Obsługa szybka, sprawna. W karcie istotne informacje: dania z cenami (brak skreśleń, choć nie ma np. piwa), nazwiska szefów „Wisły”, dużym drukiem, wyszczególniona godzina 13,00 z informacją o i obowiązkowej do alkoholu konsumpcji. Brak tylko kategorii restauracji. Zastanawiam się — druga, trzecia? Poza kategorią?

Ograniczyć sprzedaż piwa i alkoholu — Poprawić estetykę i jakość gastronomii

— Gdy cztery lata temu przyszłam do „Stylowej”, mówi kierowniczka tego lokalu, to myślałam, że świat zbuduje od nowa. Sądziłam, co to nie wprowadzę, czego nie upowszechnię... I co? Dzisiaj jestem bezradna wobec konsumentów. Siedzą przy stolikach często brudni, „pety” rzucają na podłogę, ubliżają kelnerkom. Dziewczyny boją się po pracy wracać do domu, bo za każdą uwagę grozi im odwet. Klienci się awanturują, demolują sprzęt dla samej draki, dla „rozerwania się”. Siedzą i czekają na piwo — mówi kierowniczka „Nowoczesnej”. Potem piją i okupują stoliki. Nie ma miejsc dla tych, którzy chcieliby zjeść obiad. Podobnie jest w „Teatralnej”, „Przysmak”, „Swojskiej”. Piwo leje się strumieniami w „Janosiku” — barze na przyzwaniu do Kościelnik, i nie tylko w tym barze, bo marża od 13 maja jest niska.

Te uwagi o kulturze nowohuckich konsumentów są zaledwie fragmentem narady, która odbyła się wczoraj w Urzędzie Dzielnicowym pod przewodnictwem zastępcy kierownika Wydziału Handlu i Usług, Jadwigi Głęb. Było to pierwsze tego typu spotkanie, w tak szerokim składzie, bo uczestniczyli w niej przedstawiciele z PIH-u, Sanepidu, PSS „Społem”, Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług, oraz kierownicy pięciu zakładów gastronomicznych. Obecni byli także: sekretarz KD PZPR — Krzysztof Kacprowicz i zastępca naczelnika dzielnicy — Ryszard Koźniak.

Druga grupa tematyczna dyskusji odnosiła się do jakości funkcjonowania gastronomii, a więc jakości i rzetelności w przyrządzaniu i rozszerzaniu asortymentu posiłków. Państwowy Inspektor Handlowy zwrócił uwagę na występujące — w ogóle w

krakowskiej gastronomii — przy kontrolach niezgodności z recepturami, niezgodności z podanymi w jadłospisie gramaturami, na kombinacje przy parzeniu kawy. Poinformował też, że pojawiła się w gastronomii kawa „super”, w cenie 2800 złotych kilogram, tymczasem zdarzają się przypadki, że gastronomicy tę kawę rozliczają też, jak dotychczasową „ekstra” po 3200 zł za kg. Do PIH-u wydzwaniali ludzie z blachostkami, gdyż tych drobnych spraw nie załatwia się na miejscu. Na przykład toczy się wojna, gdy konsument żąda wymiany posiłku z powodu dostrzeżonego, powiedzmy wlosa.

Terenowy Inspektor Sanitarny dr Feliks Kopeć mówił między innymi o niedostatecznej higienie osobistej obsługi, o niedostatecznym zapleczu chłodniczym. W tym miejscu prezes nowohuckiego oddziału PSS „Społem” — Władysław Tworek wyjaśnił, że pilnie potrzeba 70 agregatów do wymiany w chłodniarkach i zamrażarkach.

Z całości wypowiedzi i postanowień przyszłość nowohuckiej gastronomii rysuje się następująco: jak wspominałam, na pierwszym miejscu będzie to ograniczenie piwa w lokalach, upowszechnianie różnorodnych koktajli, poprawienie estetyki — chodzi tu o serwetki, kwiaty, czystość bufetów, schludność obsługi. Więcej powinno być wyrobów garmazeryjnych, planuje się szaszłyki z baraniny, placki po węgiersku (dlaczego na owe placki mamy jeździć aż do Balatonu?). Będzie lokal nocny w budowanym obiekcie w os. Na Lotnisku. (I kwartał 1984), „Arkadia” po remoncie zmieni kategorię na I. Tyle na dziś, co tydzień zgodnie z zapowiedzią publikować będziemy spostrzeżenia naszych reporterów o przemianach w nowohuckiej gastronomii. (R)

Naszym celem nie powinno być szukanie nowych miejsc na składowanie odpadów z procesów hutniczych i zatrucie coraz to nowych terenów a opracowanie takich rozwiązań technologicznych i technicznych, które pozwoliłyby zużywać je a więc utylizować i przetwarzać do ponownego ich wykorzystania.

Co robi huta, by problem hałd przestał istnieć?

Pracuje całość żużła wielkopieczowego przetwarzana jest na granulaty, który jest głównym komponentem do produkcji cementu a jego resztki przerabia się na tłuźceń dla potrzeb drogowców.

W niewielkim stopniu są jeszcze wykorzystywane żużle stalownicze. W ciągu roku huta „produkuje” około 1 mln 100 tys. ton żużła stalowniczego (konwertorowego, martenowskiego i z pieca tandemu). Zagospodarowane jest około 260 tys. ton z czego mączki nawozowej produkuje się ok. 110 tys. ton, a w piecach kombinatu zużywa się ok. 100 tys. ton. Odzyskiwany też jest złom około 40 tys. ton. Reszta składana jest na hałdach. Duży się by całość żużli stalowniczych była wykorzystana po przeróbce jako tłuźceń i dla potrzeb piekarni. Niebagatelną sprawą dla stalowni jest odzyskanie złomu metalowego, którego jest w żużlu ok. 10 proc. Problem ten jest całościowo rozwiązywany w HiL w ramach postępu technicznego jako zadanie nr ZS-163, którego tematem brzmi „Dobór procesu i urządzeń do utylizacji żużła stalowniczego przy zastosowaniu urządzeń krajowych”. W bieżącym roku „Biprostal” przystąpił do opracowania dokumentacji technicznej ciągu technologicznego przerobu żużła z zastosowaniem kruszarki udarowej firmy „Makrum” w Bydgoszczy, której prototyp został już zabudowany i sprawdzony na hałdzie huty im. Bieruta w Częstochowie. W przyszłym roku powinna się rozpocząć budowa i montaż urządzeń w naszym kombinacie. Prywatnie uważam, że nowy wydział przerobu żużła winien osiągnąć zdolność produkcyjną w 1985 r. Po wybudowaniu jednej kruszarki wraz z ciągiem technologicznym, jej sprawdzeniu pod kątem wydajności w warunkach HiL zbudowana zostanie jeszcze jedna lub dwie. I wówczas zaistnieje możliwość szybkiej likwidacji nagromadzonych żużli oraz odpadów stałych na hałdach huty.

To moim zdaniem jedyna droga umożliwiająca przetworzenie wszystkich żużli i stałych odpadów z jednej strony, z drugiej zaś zmniejszenie powierzchni hałd aż do całkowitej ich likwidacji.

Odpady żelazodajne to następny problem: szlamy ze spiekalni, wielkich pieców, konwertorów, tzw. zendramulek z walcowni oraz pył wielkopieczowy. Utylizacja tych odpadów to kolejne zadanie numer jeden stojące przed kombinatem. Przebadało już przy udziale AGH w warunkach kombinatu na urządzeniach prototypowych na skalę półtechniczną możliwość utylizacji szlamów. Korzystając z tych doświadczeń przystąpiono do wykonywania urządzeń

Głosy w sprawie hałd

Zapewne można by było z hutniczych odpadów: szlamu, żużla i tym podobnych usypać góry do nieba, zasypać jeszcze jedną wieś i kolejną wieś. Uatrakcyjnić krajobraz, podtrucie glebę, wody gruntowe. Można by było! Nam ludziom, bliżej by wtedy było do nieba.

Dyskusje na temat gdzie składować produkcyjne odpady z kombinatu trwają już lata. Przed kombinatem widmo, w niedalekiej przyszłości, braku miejsca na składowiska. Ale też od lat trwają dyskusje na temat co zrobić z odpadami by problem skazanych na zagładę wsi takich jak Pleszów — Kujawy przestał istnieć, by przestał istnieć spór z Krakowem o przyznanie nowych terenów pod hutnicze hałdy po drugiej stronie Wisły.

Dzisiaj zamieszczamy dwie wypowiedzi, dwóch pracowników kombinatu: inżyniera Albina Ksieniewicza i doktora Ryszarda Luczyńskiego.

dla stacji badawczej do spiekania i metalizacji szlamów żelazodajnych. Instalacja ta powinna być wybudowana i przekazana do prób w 1984 r. Jest to temat pilotowany przez AGH na zlecenie PAN. W oparciu o już uzyskane wyniki będzie wybudowany Wydział Przetwórstwa Szlamów Żelazodajnych. „Biprostal” opracowuje już projekt wstępny dla tego wydziału. W opracowaniu projektu współuczestniczą przedstawiciele huty i AGH. Realizacja tego przedsięwzięcia na skalę w pełni technologiczną winna się rozpocząć w 1985 r.

Podkreślam raz jeszcze — zagospodarowanie odpadów jest jedynym rozwiązaniem dla huty jeżeli nie chce się udusić. Po za tym są to inwestycje szybko rentujące, po prostu huta będzie mogła wykorzystać olbrzymie ilości odpadów kłopotliwych dla środowiska do produkcji. W ciągu pięciu lat problem hałd może przestać istnieć, a całkowita likwidacja hałd może być kwestią lat około dziesięciu.

DR RYSZARD LUCZYŃSKI

Jak długo istnieje huta trwa dyskusja na temat tzw. strefy ochronnej wokół kombinatu. W różnym czasie projektowana strefa przybierała różne wielkości, ale niezależnie od tego należy wyraźnie stwierdzić, że nie będzie to strefa ochronna dla dzielnic Krakowa i jego zabytków, gdyż nie zmniejszy się przez nią ilość wyrzucanych przez hutę pyłów, gazów i ścieków. Będzie to określony obszar skażenia gleby, na którym wolno będzie uprawiać tylko wskazane rośliny i zboża. Takie samo skażenie wykazują tereny w Tyńcu, a więc nie w zasięgu kombinatu.

Obecnie sprawa strefy skażenia wokół huty ulega przyspieszeniu ponieważ potrzebuje ona nowych terenów na składowiska popiołów i szlamów. Architekt dzielnic wyznaczył nowe składowiska na zamieszkałym terenie strefy a więc w pierwszym etapie na terenie osiedla Pleszów—Kujawy, gdzie należy wyburzyć 41 obiektów mieszkalno-gospodarczych zamieszkałych przez 183 osoby i zająć 68 ha gruntów rolnych drugiej klasy. Dla drugiego etapu (Pleszów—Chalupki) należy wyburzyć 51

Nasz surowiec, nasz — huty metal kupujemy za własne pieniądze. Ot sprzedajemy niesort po 50 zł za tonę, a kupujemy złom po 1500 zł — tona, a jest on odzyskany z naszych hałd. Biznesmeni nie są tak bogaci, nie wyrzucają żelaza, manganu, aluminium i wapna na hałdy. Czas by i w kombinacie im. Lenina projekty z desek projektantów przybrały realny kształt obiektów przetwarzających odpady produkcyjne na komponenty potrzebne do produkcji.

Jeszcze pięć lat temu rozwiązań o których wspominał dr R. Luczyński w polskim hutnictwie nie było. Były za to plany zakupu licencji. Dziś mamy rodzime rozwiązania projektowe, krajowe urządzenia, problem dewizowy nie jest tu więc przeszkodą.

Kwestia uporania się z hałdami jest więc tylko kwestią czasu i zapłać by sprawę doprowadzić do końca. A wtedy przestaną istnieć targi z miastem gdzie by tu jeszcze wysypać, jakie wyrobisko zagospodarować?

domów z 251 osobami i zająć 72 ha gruntu uprawnego.

Można będzie to uczynić jeśli właściciele gruntu i domów wyrażą zgodę na wysiedlenie a huta wybuduje dla nich odpowiednią ilość mieszkań lub da w zamian gospodarstwa i domy na nowym terenie. Na to jednak trzeba czasu, środków i nowych terenów Tymczasem brak mieszkań dla pracowników huty jest podstawową przyczyną ograniczenia naboru nowych pracowników do huty i zwiększonej fluktuacji załogi.

Jakie więc jest realne wyjście z tej sytuacji? Otóż takim rozwiązaniem może być przyznanie przez prezydenta miasta terenów wyrobisk poźwirowych w Pleszowie—Brzegach (po drugiej stronie Wisły) do zagospodarowania przez hutę na składowiska szlamów i popiołów. Wyrobiska te przy obecnej eksploatacji zaspokajają potrzeby huty do 2000 roku. Zapewnienie wyrobisk poźwirowych i ich rekultywacja będzie powodować odzyskiwanie straconych obecnie terenów rolniczych.

W tym czasie naukowcy uzgodnią może wpływ kombinatu na uprawy rolne i ustalą jakie rośliny i zboża będą mogły być uprawiane w Pleszowie, co pozwoliłoby na zmianę upraw rolnych z pozostawieniem domów i mieszkańców Pleszowa.

Zaoszczędzone pieniądze na nieburzeniu dobrych budynków w Pleszowie można by przeznaczyć na budowę mieszkań dla hutników oraz na ograniczenie emisji pyłów i dymów instalując odpowiednie urządzenia z tzw. czynnej ochrony. Ponadto ilość pyłów i gazów z huty winna w najbliższych latach zmniejszyć się co wynika z Uchwały Rady Narodowej m. Krakowa, zobowiązującej kombinat do ograniczenia produkcji do 3 mln. ton stali rocznie.

MGR. INŻ. ALBIN KSINIIEWICZ
Specjalista I Stopnia

KRUSZEC WŚRÓD SLABÓW

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

nia suwnicy nie zakończył tylko na mechanizmie udźwigu. Jednak awaria sąsiedniej — i związany z tym ruch, spłoszył go. Miał przecież przygotowany specjalny klucz, którego w magazynach HiL szukać trudno.

Nie pierwszy to wypadek kradzieży srebra z kombinatu. W ciągu ostatnich 9 miesięcy stwierdzono dziesięć takich przypadków. Wartość skradzionego srebra wynosi ok. 6 milionów złotych. Jest to suma bardzo orientacyjna. Trudno bowiem stwierdzić, na ile zużyte były styki, które padły łupem złodziei, ile ważyły. Jednak z drugiej strony, ceny wolnorynkowe srebra są dwukrotnie wyższe od państwowych. Stąd złodzieje „zapewne” wyrównali sobie straty, wynikające ze zużycia nakładek.

Problem kradzieży srebra powstał przed kilku laty. Do niedawna ten szlachetny metal był tańszy — łatwo dostępny. Nikt nie zwracał na niego większej uwagi. Ceny były mało atrakcyjne dla złodziei. Jednak w ostatnich latach, zapotrzebowanie na srebro znacznie wzrosło. Podnosiły się również ceny. Mający dobre rozeznanie t. sprytni ludzie, szybko stwierdzili, że interes jest opłacalny, ryzyko zaś niewielkie. Większość bowiem odpowiedzialnych za gospodarkę tym cennym kruszczem,

myśli po staremu i niezbyt dokładnie zabezpiecza.

Tak właśnie było w Zakładzie Rur Zgrzewanych. Młody 20-letni elektryk, wyniósł przez okno 6 miesięcy srebra na sumę 180 tys. zł, licząc po cenach 20 tys. zł za kilogram. (cena spekulacyjna 30—50 tys. zł za kg.) Jak tłumaczy w śledztwie, brał stare styczniki, pozostawione w końcu hali, praktycznie bez żadnego zabezpieczenia. Stwierdził ponadto, że żaluje jedynie, że tak późno zabrał się do ich upłynniania. Wcześniej dostęp do srebrnych nakładek był znacznie lepszy — mówi. Czasami zakopywano je nawet spychaczem obok hali.

Jak zabezpieczyć się skutecznie przed tym, szerokim obecnie procederem? Głowią się nad tym odpowiednie służby kombinatu. Zapewne potrzeba zmodyfikować przepisy dotyczące gospodarki srebrem, wzmocnić kontrole, kształtować nowe nawyki. Cały ten kompleks spraw jednak, zapewne nie zabezpieczy mienia w sposób pełny. Trudno bowiem walczyć z domowym złodziejem! Właśnie pracownicy kombinatu — wszystko na to wskazuje — są sprawcami kradzieży. Złodzieje wiedzą dokładnie np., w której szafie znajdują się styczniki i właśnie tę otwierają, pozostawiając inne nienaruszone. Ponadto „swoją osobą”, nie budzi podejrzeń. Problem ma jeszcze jeden, ważny aspekt. W związku z brakami w zatrudnieniu, wiele urządzeń i maszyn okresowo jest wyłączonych z eksploatacji. Nikt ich nie pilnuje i stają się one łatwym łupem złodziei. Zdarzył się nawet przypadek okradzenia mostu przeladunkowego w trakcie eksploatacji! Czy zatem problem jest nierozwiązalny?

Zapewne nie od razu zlikwiduje się szajkę złodziei, ale trzeba od razu utrudnić im działania! Przede wszystkim ograniczyć ilość srebrnych styków. Właśnie postanowiono zrobić przegląd styczników w całym kombinacie. I tam, gdzie będzie to możliwe, zastąpić srebro innym metalem czy stopem. Ponadto zmniejszy się wielkość srebrnych nakładek.

Zmodyfikowana zostanie także gospodarka sre-

brzem. Przede wszystkim magazynowanie styków srebrnych będzie scentralizowane, a poszczególne zakłady posiadać będą minimalne rezerwy awaryjne. Konkretne osoby, bardzo wąska grupa, będzie miała dostęp do tych elementów. Nowy stycznik będzie wydany z magazynu tylko po oddaniu starego. Centralnie też, będzie się odpalać nakładki. Chodzi o to, by wszystkie procesy, w których potrzebne jest srebro, wszystkie styki, były dokładnie zewidencjonowane, by wiadomo było, jakie dokładnie ilości tego cennego metalu są niezbędne i tylko takie, bez zbędnych rezerw wydawane. Ścisła kontrola tak samego srebra jak i dokumentów o bieżących (magazynowych), to drugi kierunek działań. Przedstawiciele prokuratury, którzy prowadzą śledztwa w sprawach kradzieży srebra z HiL stwierdzają, że w wielu przypadkach, wykrycie sprawcy jest praktycznie niemożliwe. Działa on w macierzystym zakładzie, praktycznie bezkarnie, bowiem łatwy dostęp, brak kontroli czyni okazję, a ta jak wiadomo, złodzieja. Stąd wspólne działania prokuratury i dyrekcji kombinatu, mające na celu wypracowanie takiej metody zabezpieczenia cennego metalu, by uniemożliwić potencjalnym przestępcom dostęp do srebra. Właśnie powstaje dokument w tej sprawie. Stanowić on będzie dodatkowe przepisy zabezpieczające przed kradzieżami. Poczyniono także wiele zabiegów zabezpieczających magazyny. Są więc mocne kraty, specjalne, podwójne zamki, systemy alarmowe.

Ochrona mienia kosztuje, jest to jednak kwota niezmiernie mała w porównaniu do strat, wynikających z kradzieży. Nowe zarządzenie dyrektora naczelnego, wejdzie w życie z dniem 1 września br. Byłoby nie stało się ono kolejnym dokumentem leżącym na półce! Najskuteczniejszą bowiem ochroną mienia jest kontrola wszystkich pracowników HiL własnych stanowisk pracy. Nieuczciwi stanowią przecież bardzo wąski margines.

JERZY NAGAWIECKI

GŁOS MŁODYCH

FASM, czyli Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży funkcjonuje w oparciu o przepisy obowiązujące w całym kraju. W HiL przepisy te zostały powiększone o uzupełniające, opracowane przez Zarząd Fabryczny ZSMP. W FASM-ie biorą udział członkowie organizacji młodzieżowej oraz pracownicy, którzy nie przekroczyli 35 roku życia. Jednakże w brygadzie fasmowskiej (zwanej kolektywem) niezrzeszonych nie może być więcej niż 25 procent. Kolektywy pracują poza godzinami pracy lub w dni wolne. Wypracowane przez brygadę fundusz dzielony jest według określonych zasad — 70 proc. przyznaje się pracownikom kolektywu, 15 proc. przypada organizatorom prac, 5 proc. otrzymują Zarządy Zakładowe, 3 proc. — Zarząd Fabryczny, 1 proc. — Zarząd Krakowski, a 6 proc. przeznaczają się na centralny fundusz inicjatyw gospodarczych ZSMP.

Jak może być wykorzystywany fundusz akcji socjalnej? Propozycje jest wiele, na przykład wypracowane pieniądze mogą stanowić uzupełnienie wkładu na mieszkanie lub dofinansowanie do budowy (prowadzonej pod patronatem ZSMP) — domków jednorodzinnych. Również mogą być przeznaczane na zagospodarowanie nowego mieszkania, na zapomogi losowe, na dofinansowanie kursów podnoszących kwalifikacje zawodowe i ogólne. Także na do-

członków ZSMP, którzy pracowali i pracują w kolektywach FASM-u. Były więc wycieczki do Koninek, Bartkowej, często kilkudniowe, połączone z rozgrywkami sportowymi, zabawą. Wycieczka dla dzieci, statkiem po Wiśle. Spotkania przy herbacie z kierownikiem zakładu — inż. Ludwikiem Słotą, ze zwycięzcami plebiscytu Mistrz — nauczyciel i wychowawca młodzieży, z ciekawymi ludźmi — choćby ostatnio z Henrykiem Cyganikiem, dziennika-

FASM jest kapitalną metodą na zmniejszenie nawisu inflacyjnego — usłyszałem kiedyś na spotkaniu aktywistów ZSMP — gdyż zarobione pieniądze nie trafiają bezpośrednio na rynek. FASM jest inicjatywą pożyteczną, na której zarabiają nie tylko zainteresowani, także i huta. (mr)

FASM czyli młodzi samym sobie

piaty do wczasów, obozów krajowych, rajdów i wycieczek zagranicznych. Z funduszu tego korzystają nie tylko członkowie kolektywu, lecz również ich rodziny oraz instancje organizacji młodzieżowej. Poszczególne Zarządy Zakładowe za wypracowane środki organizują wycieczki, dyskoteki, spotkania, rajdy.

W Zarządzie Zakładowym ZSMP Zakładu Remontowego, kaowcem jest Elżbieta Majstrzyk. Niejeden raz była organizatorem imprez kulturalno-rozrywkowych dla pracowników zakładu —

rzem z Polskiego Radia. Z fasmowskich pieniędzy zakupiono bilety do kina, na koncert zespołu „Perfect”, uzupełniono wkład (18 tys. zł) do księżeczki mieszkaniowej Roberta Gracy z Domu Dziecka. W najbliższym czasie, bo 22 sierpnia w klubie „Fama” odbędzie się dyskoteka. Będzie wyświetlany film muzyczny „Abba” i opiekanie kiełbasek na ogniu z kominka. We wrześniu (od 9 do 11. 09) w Czorsztynie, na starcie staną rajdowi kierowcy. A w Łącku (jeszcze nie ustalono terminu) tradycyjnie opiekanie barana.

AKTUALNOŚCI

● Prezydium Zarządu Fabrycznego ZSMP, 11 sierpnia br. zajęło się przynależnością członków hutniczej organizacji młodzieżowej do NSZZ Pracowników KM HiL i Samorządu Pracowniczego. Okazało się, że w niektórych zakładach kombinatu procent uzwiąz-kowania jest duży, w innych — jeszcze niezadawalający. Prezydium zaakceptowało działania Zarządów Zakładowych ZSMP (wycieczki, rozgrywki sportowe, bilety do kina i teatru), podjęte wspólnie ze związkiem zawodowym. Zaleciło, by członkowie organizacji młodzieżowej włączali się do pracy Samorządu Pracowniczego w swoich zakładach.

● 24 sierpnia rozpoczyna się obóz w Bartkowej. Zapisy przyjmowane są w Zarządach Zakładowych ZSMP lub bezpośrednio w Zarządzie Fabrycznym.

A nawet po osiemdziesiątce. Tak śpiewa nestor piosenki polskiej Mieczysław Fogg, który w marcu gościł w mistrzejowickiej „Kuźni” — i mimo przekroczonej osiemdziesiątki — zaprezentował się znakomicie, podbijając serca widzów. W większości kobiecej.

Podobne wrażenie o pełni życia, niezależnie od wieku, wyniosłam ze spotkania seniorów, uroczyste kończące tegoroczne wczasy na działkach w Nowej Hucie. Ożywni seniorzy, schludnie ubrani, z rozjaśnionymi twarzami, przysli na tę imprezę w komplecie... Ale najpierw słów kilka o samej sprawie wczasów dla ludzi starszych, nie mogących wyjechać.

Idea „wczasów na działkach” zrodziła się sześć lat temu. Wówczas to, dla rencistów i emerytów Dzielnicy Zarząd PKPS, razem z aktywem społecznym osiedla Stalowego, zorganizował pierwsze w naszej dzielnicy wczasy, w zespole ogródków działkowych w os. Wandy. Leżakowanie w ogródkach, wśród czystej zieleni, kilka wyjazdów autokarami do podkrakowskich miejscowości, imprezy wewnętrzne — to wszystko seniorzy od razu zaakceptowali. Oprócz samego wypoczynku, wczasy mobilizują do wyjścia z domu, przygotowania do spotkania, słowem wprowadzają do życia.

W tym roku, w Nowej Hucie zorganizowano równoległe dwa turnusy. Jeden w Niepołomicach na stałe, uczestniczyło w nim 30 osób. Drugi, w os. Stalowym, przy Studium Medycznym dla Pracowników Socjalnych. Tutaj od 18 lipca do 5 sierpnia, korzystało ze zorganizowanego wypoczynku 51 osób. Rozpiętość wieku seniorów bardzo różna, większość jednak po siedemdziesiątce, a

Życie zaczyna się po siedemdziesiątce

kilka osób nawet po osiemdziesiątce. Najstarsza z pań, to Julianna Siabon — miła, rześka pani, która uczestniczyła nawet w 2-dniowej spartakiadzie, a że spisywała się dzielnie, świadczył chociażby fakt, że na uroczystym spotkaniu otrzymała z tego tytułu upominek.

W tegorocznym turnusie, oprócz spartakiady było jeszcze kilka innych imprez godnych uwagi. Na pierwszym miejscu wśród nich wymienię codzienną gimnastykę poranną, wyjazd do Ojcowa, spotkanie z panią Stanisławą Araszkiewicz, która opowiadała, jak „budowała Nową Hutę”. Pani Araszkiewicz — dodajmy — była pierwszą położną w naszej dzielnicy. Był też wieczór artystyczno-muzyczny, zorganizowany przez dzieci z kolonii letniej, z pobliskiej szkoły. Były to dzieci pracowników PZGS, z kilku województw. Ożywione twarze seniorów świadczyły, że ta forma wczasów w mieście była dla nich odpowiednia.

„Wczasy na działkach” dla kilkudziesięciu starszych osób urządzono zespólnymi siłami wielu życzliwych ludzi. Wymieniano tu prezesa Dzielnicy Henryka Kazimierza Matuszewskie-

go i jego zastępcę Kazimierza Pukackiego. Mówiono z wdzięcznością o dyrektorze szkoły — Stanisławie Urbaniaku, o Barbarze Blecharz, czuwającej nad kondycją fizyczną wczasowiczów, dobrych posiłkach u dyr. Krawczyka. Kierowniczką turnusu była Janina Dziechciowska, ciesząca się ogromnym autorytetem, która dla działalności społecznej w dzielnicy zawsze znajduje czas, niezależnie od wszelkich przeciwności. W prowadzeniu wczasów pomagały jej panie — Krystyna Łozińska i Stanisława Dominiczak.

Zorganizowanie wczasów było możliwe także dzięki pomocy finansowej, komitetów osiedlowych — Stalowego i Hutniczego, SM „Hutnik”, Domu Pomocy Społecznej, Wydziału Służb Socjalnych ZOZ-2. Autobusy na wycieczki poza miasto dostarczała kolumna sanitarna Szpitala im. Zeromskiego.

Akcja piękna, godna słów najwyższego uznania i dla ludzi, których nie wymieniałam. Ale jest to kropla w morzu potrzeb. Ludzi w podeszłym wieku, rencistów w naszej dzielnicy jest już tysiące, i takich turnusów wczasowych na działkach, i w ogrodach, należałoby zorganizować co najmniej kilka. To sprawa głównie środków, które trzeba przewidzieć już na przyszły rok. Może podtrzymałyby tę słuszną ideę zakłady pracy. Może wspólnym wysiłkiem udałoby się przy PKPS utworzyć taki bank życzliwych — dla „wczasów na działce”. Sugeruję tę myśl społecznikom, których w Nowej Hucie nie brak, i którzy przy wsparciu instytucji i władz mogliby tę formę wypoczynku seniorów upowszechnić.

HENRYKA ROSIEK

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

PORADNICTWO PRAWNE

(B) Jak informuje nas Zarząd Kombinatu, wobec dużego zapotrzebowania na poradnictwo prawne, od najbliższej środy czynna będzie dla członków związku taka poradnia. Interpretacji i wyjaśnień z zakresu prawa karnego, cywilnego i rodzinnego udzielać będzie mgr Ludwik SZULC (w siedzibie KTiR bud. „S” pokój 339).

A więc w każdą środę od godz. 12.00 do 14.00 związkowcy mogą zasięgać bezpłatnych porad.

KONKURS NA ZNACZEK

Zarząd Kombinatu NSZZ PKM HiL ogłasza konkurs otwarty na znaczki organizacji związkowej. Mogą w nim wziąć udział wszyscy. Termin składania prac upływa 12 września br. Za najlepszy projekt wykorzystany do realizacji, przewidziano nagrodę rzeczową wartości 3 tys. zł.

KURSY

Jak się przewiduje, staraniem Zarządu Związku w połowie października br. rozpocznie się kurs na amatorskie prawo jazdy. O zapis i uczestnictwo w nim ubiegać się mogą wyłącznie członkowie związku. Zapisy w sekretariacie Zarządu, ilość miejsc ograniczona. Opłata za szkolenie wg. stawek ulgowych.

SOBOTA, 20 BM.

8.00 Tydzień na działce, 8.30 Antena, 9.00 Teleferie: „Lato z Sobótką” i „Pan Tau”, 10.25 Program dnia, 10.30 J. Słowacki „Fantazy”, 12.30 „Dziecko potrafi” — program muz.-rozr. dla dzieci, 13.00 „Militaria, obronność, nowoczesność”, 13.30 „Młodość niejedno ma imię”: „Jeden dzień z mistrzem” — film, prod. pol., 14.30 Nasi ulubieńcy — Filip i Flap, 15.00 Sportowy sposób na zdrowie, 15.15 Dziennik, 15.30 „Wreszcie lato” — kom. prod. NRD, 16.20 Estrada folkloru, 16.45 Czerdziestolatek (15) — „Kosztowny drobiazg czyli rewizyta”, 17.50 Na progu, 18.20 Program lokalny, 18.50 Dobranoc: „Reksio” 19.00 Liga sportowych przebojów, 19.30 Dziennik i magazyn kraj, 20.15 30 Antyczne spotkanie z balladą (2) — „Pożar”, 21.10 Wiadomości sportowe, 21.45 Dziennik, 22.05 Zawsze po 22-ej, 22.35 Kino nocne: „Fedra” — dramat prod. hiszp.

NIEDZIELA, 21 BM.

7.05 Alarm przeciwpożarowy trwa, 7.15 TTR — zajęcia wakacyjne, sem. 4, 7.55 Nowoczesność w domu izagrodzie, 8.20 Tydzień — magazyn rolniczy, 9.00 Teleferie: 10.20 Program dnia, 10.25 Cyki święta — film prod. franc., 11.20 Siedem anten, 12.20 Hasiar — film, J. Passendorfera, 12.50 Puchar Europy w l.a., 13.35 Kraj za miastem, 14.20 Kalejdoskop filmowy: Kino-Oko, 15.15 Dziennik, 15.30 Losowanie Dużego Lotka, 15.45 Tam gdzie pieprz rośnie (16), 16.30 Jutro poniedziałek, 17.00 Drogocenny bracišek — kom. prod. CSRS, 18.30 „Boso do marzeń” — film rozr., 19.05 Wieczorynka: Pszczółka Maja, 19.30 Dziennik i magazyn świat, 20.15 „Hotel Polanów i jego goście” (3) — „Ostatni sezon”, 22.10 Sportowa niedziela.

PONIEDZIAŁEK, 22 BM.

16.15 Program dnia, 16.20 Człowiek dla człowieka, 16.30 Dziennik, 16.45 Echa stadionów, 17.10 — 18.20 Dzień Rumuński w telewizji polskiej: 17.15 Pocztówka z wakacji — impresja film., 17.20 Ballady, 17.25 „Doda i ropa” — progr. publ., 17.40 Święta młodych, 17.50 Mój dom — progr. poetycki, 18.00 Kolorowe rytmy — progr. rozr., 18.20 program lokalny, 18.50 Dobranoc: Jak groszek pokonał smoka, 19.00 Letnie sprawy, 19.30 Dziennik, 20.00 Publicystyka, 20.15 Teatr TV: W. Rasputin — „Żyj i pamiętaj”, 21.35 Rolnicze lato 83, 21.45 Mistrzostwa Europy w pływaniu, 22.15 Dziennik, 22.35 Sprawy międzynarodowe.

Telewizja

WTOREK, 23 BM.

9.00 Teleferie, 10.30 Film dla 2 zmiany: „Serce i peryskop” 11.45 Dla 2 zmiany: Mistrzostwa Europy w pływaniu, 15.40 Program dnia, 15.45 Mistrzostwa Europy w pływaniu, 16.15 Kwadrans z Artelem, 16.30 Dziennik, 16.50 Kino letnie: „Sewarino” — film przyg., 18.10 Wystąpienie ambasadora Socjalistycznej Republiki Rumunii, 18.20 Program lokalny, 18.50 Dobranoc: Pomysłowy Dobromir, 19.00 Górą lotnicy: pr. rozr. 19.30 Dziennik, 20.00 Publicystyka, 20.15 „Serce i peryskop” (ostatek), 21.30 Rolnicze lato 83, 21.40 Mistrzostwa Europy w pływaniu, 22.10 Dziennik, 22.35 „My i nasz język” (9).

ŚRODA, 24 BM.

9.00 Teleferie, 10.30 Film dla 2 zmiany: „Zakazane zabawy” — dramat franc.,

11.50 Mistrzostwa Europy w pływaniu, 12.30 Czas reformy, 15.25 Progra dnia, 15.30 Mistrzostwa Europy w pływaniu, 16.00 Przyjemnie z pożytecznym, 16.15 Losowanie Express Lotka i małego Lotka, 16.30 Dziennik, 16.45 Magazyn związkowy, 17.05 Aut — mag. reporterów sportowych, 17.25 Kram, 17.55 Interstudium, 18.20 Program lokalny, 18.50 Dobranoc: Cypisek, syn rozbójnika Rumcajsa, 19.00 Nieprzetarte ścieżki, 19.30 Dziennik, 20.00 Publicystyka, 20.15 „Zakazane zabawy” — dramat franc., 21.40 Rolnicze lato 83, 21.50 Mistrzostwa Europy w pływaniu, 22.20 Dziennik, 22.40 Wieczór filmowy.

CZWARTEK, 23 BM.

9.00 Teleferie, 10.30 Film dla 2 zmiany: „Szantaż” — film krym., 12.05 Mistrzostwa Europy w pływaniu, 15.55 Program dnia, 16.00 Mistrzostwa Europy w pływaniu, 16.30 Dziennik, 16.45 Kino letnie: „Nie potrafię powiedzieć żegnaj”, 18.10 Aktualności Agencji Artel, 18.20 Program lokalny, 18.50 Dobranoc: Jaś i Małgosia, 19.00 Sonda, 19.30 Dziennik, 20.00 Publicystyka, 20.15 „Szantaż” — film krym., 21.55 Rolnicze lato 83, 22.05 Mistrzostwa Europy w pływaniu, 22.35 Dziennik, 22.55 Pegaz.

PIĄTEK, 26 BM.

9.00 Teleferie, 10.30 dla 2 zmiany: „Przed odlotem” dramat pol., 12.05 Mistrzostwa Europy w pływaniu, 15.25 Program dnia, 15.30 Mistrzostwa Europy w pływaniu, 16.00 Krag, 16.30 Dziennik, 16.45 Gwiazdy telekina, 17.05 Poligon, 17.30 Czerdziestolatek (16): „Gdzie byłś, czyli Szekspir”, 18.20 Program lokalny, 18.50 Dobranoc: Makowa panienska, 19.00 Wymiary świata, 19.30 Dziennik, 20.00 Monitor rządowy, 20.30 „Przed odlotem” — dramat pol., 22.10 Mistrzostwa Europy w pływaniu, 22.30 Dziennik, 23.00 Kabaret Brunona Rajcy (3).

„Księga” liczy sobie 113 lat. Inkaust, jak dawniej nazywano atrament, spalił w niektórych fragmentach zapisków, na stronach tej „Księgi” — i tylko przez lupe można się doczytać ich treści. Brak „Księdze” kilku początkowych stron. Unoszą się z niej — ponad nią, zmieszane zapachy pleśni piw-

nie i charakterystyczna woń strychów, chlebowych pieców, szulad i skrzyń wiejskich, służących niedługo do przechowywania przyodziewku, po których „Księga” przez minione lata przebywała. Przechowywana z pietyzmem, w pewnych okresach zabórów, okupacji, nawet z ryzykiem osobistym.

Jak drzewiej bywało

Jej losy, wędrówki poprzez pokolenia, przekazywanie z rąk do rąk, w sztafecie minionych pokoleń po współczesność, mogłoby posłużyć za kanwę ciekawego opowiadania. Ale to już inna zupełnie historia...

A przecież niesposób się obronić przed refleksją, że fakt, iż przechowywała się przez lat 113 w wiejskich domach, poprzez następujące po sobie pokolenia dowodzi, że dyskusyjne co najmniej są wielkie „lamenty” o braku u minionych pokoleń aż po współczesne — poszanowania dla tradycji, atencji dla doświadczeń przodków i ich innych cech, tworzących „Portret własny Polaków”, wyzieraający także z tych, jak w „Księdze” — zapisków!

Warto się nad nią pochylić, wybrać kilka wątków teraz. Właśnie teraz! Gdy dźwiga się w drodze odnowy wszelką rolę samorządu i spełniania przez społeczeństwo ludowładztwa — od samorządu mieszkańców w osiedlu miejskim, po samorząd wiejski... Gdy szuka się dróg odnowy dla wartości etycznych i moralnych społeczeństwa, poszanowania wspólnej własności... wysokiej rangi etosu pracy... wzajemnego porozumienia, a życzliwości między ludźmi — nadano rangę niezbędnej, łagodzącej obyczaje — witaminy.

„Księga” obecnie znajduje się w Urzędzie Gminy Gdów, w woj. miejskim-krakowskim. Musiałam zaręczyć słowem, przysięgając na wszystko co mi drogie, że jej nie zawieruszę... nie zagubię... oddam nazajutrz, zanim została mi ufnie wypożyczona na wieczór, do pokoju w miejscowym Zajeździe za zwrotem — nazajutrz.

Ta parciejąca już trochę „Księga Uchwał” sprzed 113 laty służyła miejscowym rajcom do utrwalenia na wiecznej rzeczy pamiątkę tego, czym się zajmowali, jak rządzili się i samorządzyli w swojej wówczas gminnej wsi,

jakie podejmowali postanowienia dla rozwiązywania najżywoźniejszych spraw społeczności lokalnej, pilnie bacząc, by było sprawiedliwie, po gospodarsku, mądrze, nie klóciło ludzi, lecz jednocześnie...

Zapis Nr 8 jest z dnia 18 maja, 1870 roku jak napisano (co odnotowuję z szacunkiem dla oryginału i pisowni) w punkcie 3-cim przeczytać można, że „na prośbę Sobestjana Żyły, z Gdowa, Nr 216, w celu uwolnienia i uwolnienia z danin, jako też i aż do śmierci jego, od wyżej wymienionych danin i powinności gminnych zupełnie zwolnionym jest, jako inwalid i dla zgrzybiałego wieku”.

Pod uchwałą, własnoręcznie złożyło podpisy czterech rajców, a przy siedmiu podpisanych krzyżkami, niepiśmiennych, pisarz gminny dopisał nazwiska w pełnym brzmieniu.

W innym punkcie zaś, rady wiejskiej uchwalają, że „uznano i jednocześnie uchwalono wybudowanie aresztu gminnego, ustanowienie stróży nocnej wedle kolejności numerów, co by bezpieczeństwo pilnowała, cofnięto też akcyzę (zewolenie) na trzecią we wsi karczmę i „zewolenstwa nie dano” na jej otwarcie, uznając, że dwie karczmy to aż nadto, „bo naród się rozpija, miodź po nocach spokoju nie daje...”

Na następnym posiedzeniu 11 maja 1870 roku, rajcy uchwalają, że „Wojciechowi Frejkowi puszczono zostało w dzierżawę trzech ćwierci morga pastwiska gminnego pod wybudowanie młyna i przerobienie przepływu za umówioną czynsz dzierżawny roczny 100 złotych ryńskich, która to uchwała rozporządzeniem Przewodniczącego Rady Powiatowej potwierdzona została”.

Młyn widać gminie potrzebny był bardzo, ale jakież z dzierżawą kwasy we wsi powstały, bo... „Ponieważ po odbytej Komisji okazało się, że wyż.

wym. dzierżawa pastwisk, bez które przekopa ma być prowadzona nie cała do Gminy należy, lecz pewna jej część tegoż do schedy Mroczkowska zwanej, a tera do właścicieli Jakuba Liebenheimera z Gdowa przypada, Gmina chcąc wszelkich zatargów uniknąć widzi się być spowodowana wyż. wym. Frejkowi młynarzowi z Zagartowic zmniejszyć z racją tą że zmniejsza roczny czynsz ze 100 do 67 złotych ryńskich — mówię”. (Takiej formuły używano wówczas, z taką mocą jak dziś — tyle a tyle złotych — słownie).

W rezultacie rozważań rajców znaleziono rozwiązanie: młynarz dostał teren pod budowę młyna, ale nieco mniejszy, za niższą opłatą i uniknięto w ten sposób krzywdzenia spadkobierców, kwasów i zatargów.

Gdów jest już wówczas miejscem dużych jarmarków i targów, zaczynają się problemy z utrzymaniem warunków komunalno-porządkowo-higienicznych, słowem, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli — ochrony środowiska.

Ogłaszają więc rajcy „licytację na dzierżawienie zgarnowania gnoja na publicznym placu ze zrównywaniem dołów co świnię podczas jarmarków zrobia”. Także w dzierżawę w drodze licytacji powierzana zostaje funkcja „Oglądaczki mięsa do sprzedania na targoch, bydła i trzody”, dla dwóch gdowian i uchwała się też, „żeby leśni nie spalsi w wiklinie bydła, gęsi i trzody, lecz na zagonach, bo skarpny niszczy i woda rzeki zatapia łąki i pastwiska”.

Przeglądając, wertując tę Księgę, nawsuwa się nieuchronnie refleksja, zmienności i niezniszczalności problemów ludzkich: zbiorowości i jednostek, w każdych warunkach i okresach historycznych, aczkolwiek w różnej skali, które wymagają rozwiązań, myśli i działań — we wspólnocie ludzi dobrej woli.

JANINA CZERSKA

LISTY DO REDAKCJI

DLACZEGO ZLIKWIDOWANO?

W związku z informacją o likwidacji ogniska przedszkolnego TPD, przy szkole 144 w os. Bohaterów Września 67, zwracamy się z prośbą o wyjaśnienie przyczyn decyzji.

Sądząc, iż niedostateczne zorientowanie o zasadach działania, ilości dzieci korzystających z tego typu opieki podstaw wyboru ogniska przez rodziców jest głównym źródłem nieporozumienia, przedstawiamy następujące fakty: ♦ ognisko jest jedynym zorganizowanym systemem opieki dla dzieci rodziców pracujących w sytuacji, gdy nie zaadaptowały się one w żłobku lub przedszkolu, co świadczy o wysokich walorach wychowawczych tej placówki; ♦ forma ta, jest jedynym rozsądnym rozwiązaniem dla dzieci z rodzin znajdujących się w ciężkich warunkach lokalowych (nie każda rodzina dysponuje oddzielnym mieszkaniem); ♦ brak jest możliwości zapewnienia opieki nad dzieckiem w osiedlowym przedszkolu z braku miejsc i wysokiej odpłatności; ♦ placówka prowadzi opiekę nad dziećmi, dla których ze względu na zdrowotnych, wskazane jest kierowane wychowanie w grupie (wadzy wymowy, nerwice).

W świetle powyższych faktów uważamy, iż decyzja Wydziału Oświaty i Wychowania UD RN w Nowej Hucie, jest niestuszną i wyrażamy nadzieję, że zostanie uchylona. Naganne uważamy, jest, że nie zostaliśmy poinformowani o likwidacji placówki w terminie składania podań o przyznanie miejsc w przedszkolach. Obecnie stajemy przed faktem braku jakiegokolwiek opieki dla swoich dzieci od nowego roku szkolnego.

RODZICE
(19 podpisów)

OD REDAKCJI: Decyzję o likwidacji ogniska przedszkolnego TPD przy SP nr 144 w os. Bohaterów Września uchylono. Jak poinformował p.o. inspektora szkolnego w Nowej Hucie — Witold Gąsior, ognisko będzie czynne od 1 września br., lecz pod nadzorem Wydziału Oświaty, a nie Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, gdyż organizacja nie posiada funduszy na prowadzenie tego typu placówek.

DZIĘKUJEMY SERDECZNIE

Do redakcji nadeszła odręcznie małowana widokówka, od kolonistów KM HiL ze Swinoujścia. Oprócz serdecznych pozdrowień i podziękowań dla organizatorów za umożliwienie dobrego wypoczynku, przewodniczący Rady Kolonii, Jacek Skrobacz pisze m. in.: „Pamiętaliśmy także o pracy. Przekazaliśmy kwotę 10 856 zł zarobioną przy porządkowaniu zieleni miejskiej, na konto budowy Pomnika Szpitala Matki Polki”.

Z kolonii letniej kombinatu HiL, zorganizowanej w Szczawnicy, otrzymaliśmy pozdrowienia i garść wrażeń kolonistów. Oto wyjątki z listu: „Bardzo trudno nam się będzie rozstać... Żal za tym, co mija... Każdy chciałby wrócić tu za rok, spotkać te same koleżanki i tych samych kolegów, wychowawców i kierownictwo kolonii... niepowtarzalne wrażenia z wycieczki do wąwozu Homole... posilki wspaniałe... atmosfera znakomita...”

„Serdeczne pozdrowienia z kolonii w Piwnicznej, z podziękowaniem za wspaniałą organizację, ślą koloniści z kadrą pedagogiczną”.

UWAGA, REZERWIŚCI LWP!

Oddział Obrony Cywilnej 17-5 Kraków-Nowa Huta zatrudni natychmiast mężczyzn — rezerwistów LWP na stanowiskach dowódców plutonów i pomocników dowódców plutonów. Na chętnych czekają: ♦ korzystne warunki placowe, ♦ wyżywienie całodzienne w czasie pełnienia służby, ♦ bezpłatne umundurowanie służbowe. Szczegółowych informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat OOC 17-5 Nowa Huta, os. Stalowe 16 A, pok. 38, tel. 44-36-83 codziennie w godz. 8—16.

OBWIESZCZENIA

* „Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków—Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 24 maja 1983 r. rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. Jana NOWICKIEGO zam. Kraków, os. Zielone 22/17 obwinionego o to, że w dniu 8 marca 1983 r. około godz. 1.40 w Krakowie Nowej Hucie na ul. Wiślickiej kierował samochodem m-ki „Fiat 126p” na rej. KRI—1265 będąc w stanie nietrzeźwym, gdyż stwierdzone stężenie alkoholu w jego krwi wynosiło 1,9 promila — uznaje obwinionego winnym zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 20.000 zł oraz kary dodatkowe:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 2-ch lat,
— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości na koszt obwinionego.

* „Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków—Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 30 czerwca 1983 r. rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. Bożeny FUDAŁEJ obwinionej o to, że w dniu 27.10.82 r. w Nowej Hucie przy os. Hutniczym 2/88 zajęła bez uzyskania tytułu prawnego lokal mieszkalny, którego najemcą jest ob. Witink Maria — uznaje obwinioną winną zarzucanych jej czynów i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 10.000 zł z zamianą jeżeli egzekucja grzywny okaże się bezskuteczna na 20 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jeden dzień aresztu na równoważny grzywnie w kwocie 500 zł, oraz karę dodatkową:
— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionej.

* „Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków—Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 23 czerwca 1983 r. rozprawy w postępowaniu przyspieszonym w sprawie ob. Marię PIKULA zam. Kraków, os. Na Wzgórzach 10/24 obwinionego o to, że w dniu 22 czerwca 1983 r. o godz. 2.15 w Krakowie Nowej Hucie przy os. Krakowiaków przy zbiegu ulic Kołomyjskiej i Bulwarowej kierował samochodem osobowym m-ki „Fiat 126p” nr rej. Kra—7840 znajdując się w stanie nietrzeźwości przy stwierdzonym stężeniu alkoholu we krwi 1,8 promila — uznaje obwinionego winnym zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 15.000 zł oraz kary dodatkowe:
— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 2-ch lat,
— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego.

* „Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 11 lipca 1983 r. rozprawy w postępowaniu przyspieszonym w sprawie ob. Waldemara KLIMCZUKA obwinionego o to, że w dniu 29.06.83 r. ok.

godz. 18.00 w Krakowie Nowej-Hucie na os. Wandy kierował samochodem marki „Syrena” nr rej. KRG-6396 będąc w stanie nietrzeźwym gdyż stwierdzone stężenie alkoholu w jego krwi wynosiło 2,9 promila. Ponadto nie posiadał przy sobie prawa jazdy — uznaje obwinionego winnym popełnienia zarzucanych mu czynów i wymierza karę grzywny w wysokości 20.000 zł oraz kary dodatkowe:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 24 miesięcy
— podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w prasie.

* „Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków — Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 1 lipca 1983 r. rozprawy w postępowaniu przyspieszonym w sprawie ob. Józefa KONECKIEGO zam. w Mikuszowicach obwinionego o to, że w dniu 30.06.83 r. ok. godz. 18.00 w Nowej Hucie przy os. Teatralnym będąc pod wpływem alkoholu wszczął awanturę z kierowcą autobusu MPK w czasie której głośno krzyżąc używał słów nieprzyzwoitych oraz kopnął w drzwi tegoż autobusu rozbijając szybę. Czynnem swym wywołał zgorszenie oraz zakłócił spokój i porządek publiczny — uznaje obwinionego winnym popełnienia zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 10.000 zł oraz karę dodatkową:
— podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego.

* „Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków — Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 6 lipca 1983 r. rozprawy w postępowaniu przyspieszonym w sprawie ob. Leszka RZECZKOWSKIEGO obwinionego o to, że w dniu 5.07.83 r. ok. godz. 0.15 w Nowej Hucie na al. Rew. Październikowej kierował motocyklem m-ki „Kand” nr rej. KRA-7881 będąc w stanie nietrzeźwym, gdyż stwierdzone stężenie alkoholu we krwi wynosiło 2,6 promila ponadto nie posiadał w ogóle uprawnień — uznaje obwinionego winnym popełnienia zarzucanych mu czynów i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 15.000 zł do uiszczenia jej w terminie 3-ch dni od ogłoszenia orzeczenia z zamianą w razie nieściągalności na 30 dni aresztu przyjmując jeden dzień aresztu na równoważny grzywnie w wysokości 500 zł oraz kary dodatkowe:
— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 2-ch lat,
— podanie orzeczenia do publicznej wiadomości na koszt obwinionego.

* Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków — Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 25 kwietnia 1983 r. rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. Ryszarda KOŁOWROCKIEGO zam. Kraków, os. Hutnicze 6/20 obwinionego o to, że w miesiącu grudniu 1982 zajął lokal mieszkalny przy os. Kalinowym 22/178 w Krakowie — Nowej Hucie bez wymaganego tytułu prawnego — uznaje winnym zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 10.000 zł oraz karę dodatkową:
— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości na koszt obwinionego.

Mija już dwunasty albo i trzynasty rok, gdy po raz pierwszy uczniowie szkół średnich z Nowej Huty spotkali się w klubie „Na Skarpie”. Wydali trzy numery jednodniówki „Skarpa”. Później był Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy, jeszcze później Nowohucki Klub Twórców. Do 1978 roku młodym poetom patronował ZSMP, a ich spotkania

odbywały się w Klubie Młodych. Od tego czasu nastąpiła zmiana siedziby i patrona. Do dnia dzisiejszego jest to CKMiS „Fama”. Powstała nowa nazwa — Nowohucki Klub Literacki.

W roku 1980 na łamach „Głosu Nowej Huty” publikowaliśmy wiersze poetów zrzeszonych w

NKL. Teraz wracamy do tej formy przedstawienia twórczości ludzi piszących poezję i prozę. „Kwadrę” — bo zostajemy przy dawnej nazwie, będzie ukazywała się w każdy trzeci piątek miesiąca. Dziś — wiersze jednotematyczne. Wspólnie zastanówmy się, co nam dolega!



KATARZYNA DZIKI-RYRYCH

Raje

ponazywajmy się dla zabawy
ty — adam
ja — ewa

zjedzmy jakieś jabłko
i rozgniewajmy jakiegoś boga
żeby wygnał nas
z tego naszego raju
czterech ścian
starannie wymierzonych
i sterylnie czystych

uratujmy się z jakiegoś potopu
zamieńmy się
w jakiś słup soli

stworzmy jakiś grzech
jakaś miłość

bo ja już dłużej tak nie wytrzyma

GRZEGORZ LYDKA

Wiersz urodzinowy

minęło jesienią przekorną
krą i złotym polem tych lat
mruczenia pod nosem
a uczyłem się szybko
wiązać skrzydła
pierzynę nadymać

były chwile kiedy chciałem przysiąc
że nigdy nie zdołam sprawnej
opiekać płacwa
widoczniej się starac

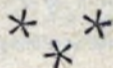
— oto krąże labirynt
wykrochmaloną szachownicę
i chwałę znajomość figur

umiem nietoperzem sterować
geometrię chwytając
by nie było brzydko

a teraz coś tam sączę
rozwodnionym piórem
pokrzywa za oknem
i cała przyszłość

niewiele tych lat żyję
może nie nie słyszałem

w żadnym mieście nie byłem
i ciebie nie było przy mnie
oczy ci nie pachniały
łaki były nieczyje
a teraz do poidła ide
sztywnym krokiem
trzymając na języku białą tabletkę



oto zamiar geometryczny
mierzę odległość od łóżka
do nieba
i wnet upstrzony płacwem
siadam w kącie otwartym
na twoją biel

całując cię myślę
że do prawdy przeschnąć
to doprawdy złowieszczę

dlatego w dłoni trzymam
czarny kamyk

Diagnoza

My tu wszyscy jesteśmy chorzy
na nierówność i na nieprawość
i na to co do garnka drzącą ręką włożył
na ludzi oddalenie i światła ciekawość

My cierpimy na sierpnie chronicznie
zapadamy obłożnie na grudnie
chorujemy na historię i na stycznie
na wschód zachód północ i południe

Strach

Strach na drewnianej nodze
zaciekle walczy z wiatrem.
Oczy wycięte w dyni,
ogromne i otwarte.
Strach na złamanej nodze
zarasta mgłą i sierścią,
i walczy w niepogodzie
z tym wiatrem — jak ze śmiercią.

...ze złamaną nogą
walczy ze śmiercią...

Pytania

Na złomowiskach powstały wraki.
— Dokąd idziecie, noc zła i mglista —
Idziemy szukać Itaki,
Itaka — to taka przystań.

Zmarły człowiek, świeżo zmartwychwstały —
— Cóż tak błądzisz, po deszczu, po wietrze —
Szukam Raju, drogi się splątały.
Raj — to takie sanatorium lepsze.

Zdechły pies językiem liże sierść.
— A ty czemu na miejscu, nie w drodze?
Na smycz wzięła dobrodziejka śmierć,
i dlatego wiernie, przy nodze.

HELENA KOGUT

Pacjent

mój szpital z lat wojny
ma pięć oddziałów
... jest serdeczny środkowy
i wskazujący

zaksięgowany w dniu przyścia
z podpisem lojalności w historii choroby
idzie na codzienne wizyty
i zabiegi

— na czwartym piętrze rehabilitacja
wieczór okłady

pragniesz uciec

— za ciasna portiernia

azylu nie daje

odchodzą tylko dezertery

HELENA KOGUT

Oczy

widziałam oczy pacjenta radosne
w nadziei ocalenia
oczy zaszczerpane
falą bólu
większego od wyobraźni

widziałam oczy gasnące
z każdym dniem
nienawistne

i czyste nie mówiące słowa
oczy wielkie
jak pusty atlas
na którym nie można
namalować jednej wyspy

Mój pacjent

jeśli zwątpiłeś
popatrz — to tylko północ
rano słońce wszędzie

jeśli zwątpiłeś
popatrz — to tylko nocą
snują się cienie
a złodzieje grasują

jeśli zwątpiłeś
poczekaj — przed świtem
jeszcze chłodniej będzie
więc napij się herbaty
i zaśnie

jutro cię zbudzą
silniejszego o tę jedną noc

Bo by nie przyszła

stara kobieta ucieka w szpital
zmyła z ciała brudzy
— żwir i miedza została
to ojcowizna

wniesiona do wanny
— tak naga jak Bozia stworzyła
— splywa piasek i miedza
promieniście w kolorze ziemi

— ja się myła siostrze
nie trzeba
płynię sześćdziesiąt lat
dzień po dniu
zbieranych ziemniaków
liczonych pacierzy

— siostrze nie mów córce
... bo by nie przyszła

W hali Hutnika przy ul. Ptaszyckiego duży ruch. Dwa razy dziennie ćwiczą tam, pod okiem trenera Jerzego Szymczyka, siatkarze. To właśnie oni, wraz z piłkarzami ręcznymi są wizytówką klubu. Duża grupa młodych wysokich mężczyzn ciężko pracuje nad budową wysokiej formy, która gwarantowałaby zajęcie w lidze lokaty na miarę ambicji. Sympatycy klubu liczą zapewne na nawiązanie do nie tak dawnych czasów, przed trzema-czterema laty Hutnik był w ścisłej czołówce krajowej.

— Panie trenerze — zwracam się do JERZEGO SZYMZYKA — trwają już zajęcia siatkarzy przed zbliżającymi się rozgrywkami. Proszę zatem o przedstawienie planu przygotowań.

— Rozpoczęliśmy zajęcia 1 sierpnia we własnej hali i trenować tutaj będziemy do 23 bm. Można ten okres nazwać obozem, zgrupowaniem. Zawodnicy przebywają bowiem w klubie przez cały dzień! Pierwszy trening rozpoczynamy o godzinie 10, po nim obiad i znów zajęcia, które kończymy około godziny 18. W dniach od 24 sierpnia do 4 września udamy się do Zakopanego, gdzie zamieszkamy w COS-ie. Tam kontynuować przyjdzie

Siatkarze wreszcie w komplecie

pierwszy etap przygotowań — okres budowy siły i wytrzymałości.

We wrześniu wyjeżdżamy do RFN na turniej do Hamburga z udziałem Nord der Stadt, mistrza Holandii, Korei Płd., Szwecji oraz drużyny z Węgier. Właśnie tam będzie okazja rozegrać kilka spotkań z zespołami reprezentującymi wysoką klasę.

— Rozgrywki ligowe rozpoczynają się 10 grudnia. W jaki sposób przez długi okres zawodnicy utrzymywali będą wysoką formę?

— W październiku i listopadzie odbywać się będzie w kraju wiele turniejów. Właśnie poprzez uczestnictwo w tego typu imprezach, drużyna powinna się skonsolidować, nabrać odpowiedniego zgrania. Już dziś wiadomo np., że w turnieju organizowanym przez nasz klub wystąpią drużyny SC Lipsk (mistrz NRD) i Beskid Andrychów.

— Wróćmy jeszcze do tegorocznego kalendarza ligowego. Jest on dla klubów niezbyt korzystny.

— Tegoroczne rozgrywki zostały całkowicie podporządkowane potrzebom reprezentacji. Już we wrześniu uczestniczyć ona będzie w mistrzostwach Europy w Berlinie, następnie uda się do USA. Tak, że inauguracja ligi nastąpi dopiero w grudniu. I nie można dziś powiedzieć jak przebiegać będą rozgrywki. Zależy to jest od wyników w ME. Gdy nasza reprezentacja zdoła się podczas mistrzostw w NRD zakwalifikować do turnieju olimpijskiego w Los Angeles, w miarę rytmicznie. Gdy jednak przyjdzie nam walczyć o miejsce na olimpiadzie w turnieju w Istambule, to wiadomo, że byłaby w rozgrywkach duża przerwa.

— Prowadzi pan dość liczną grupę zawodników, blisko dwukrotnie większą od tej z końca ubiegłego sezonu.

— W kadry pierwszego zespołu mamy 16 siatkarzy. Daje to możliwość prowadzenia normalnych treningów i fakt ten jest bardzo optymistyczny. Tak więc poza naszymi „starymi”

graczami: Kołodziejskim, Lewickim, Grzybowskiem, Jabłońskim są w kadry młodzi zawodnicy pozyskani przez klub: Jarosław Owczarek ze Stali Grudziądz, Mirosław Cichosz z Wawelu Kraków, Tarek Topór z Górniku Jaworzno, Robert Surmanek z Glinika Gorlice, Tomasz Lysy z BKS Bochnia, Jacek Szerszeń z Resovii i nasz wychowanek Tomasz Ludmin.

— Podjął już treningi reprezentant kraju Ryszard Jurek.

— Można stwierdzić, że po przebytej operacji kolana i okresie rehabilitacji Jurek czuje się dobrze i przygotowuje się w klubie do ligowego sezonu. Na razie, zgodnie z ustaleniami z trenerem kadry, nie będzie występował w reprezentacji. Dołączy do niej dopiero w przyszłym roku.

Trudno mówić na razie o szansach zespołu Hutnika w rozgrywkach ligowych. Przyjdzie na to czas później. Dziś można jedynie z zadowoleniem stwierdzić, że sekcja siatkówki poczyniła wiele zabiegów by wzmocnić zespół młodymi, utalentowanymi siatkarzami i realizuje planowo swoje zamierzenia przygotowawcze do rozgrywek ligowych.

JERZY NAGAWIECKI



Śmiejemy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI

FRASZKI

CO CZAS, TO OBYCZAJ

Kiedyś wyśmiewano się z ofiary grzechu a dzisiaj z cnotliwych, pęka się ze śmiechu

FRASZKA SPORTOWA

Najbardziej nas złości kiedy musimy po(d)nosić ciężary cudzej odpowiedzialności

JERZY LESZCZYŃSKI

ZAKAZ

Problemów ważkich nie traktują jak fraszki

I TAK BYWA

I osioł do kwadratu uważa siebie za człowieka wielkiego formatu

GADUŁA

Pracownik etatowy od zawracania głowy

FATALNE DROGI

Dają się we znaki nieraz i najlepsze drogi, gdy się je przemierza z kulą u nogi

JÓZEF WITKOWSKI

HUMOR

NUDZIARZ

— Kowalski to straszny nudziarz.
— Dlaczego?
— Bo jeśli go się zapytać co u niego słychać, to on o tym mówi i mówi...

DYSKREJCJA

Jedna z uczestniczek zebrania do sąsiadki:
— Wiśniewska nie powinna zabierać głosu w dyskusji na temat małżeństwa. Nigdy nie miała żadnego chłopca oprócz własnego męża...

W CYRKU

Dyrektor cyrku do kandydata:
— Co pan potrafisz?
— Naśladować ptaki.
— Niestety, nie potrzebuję imitatorów.
— Pożałuje pan, kiedy odrzucę.

ODPOWIEDZ

Starsza kobieta do dziecka płaczącego na ulicy:
— Czyj ty jesteś malutki?
— Sąd przyznał mnie mamie.

JÓZEF MATŁĘGA

Przegląd prasy (starej)

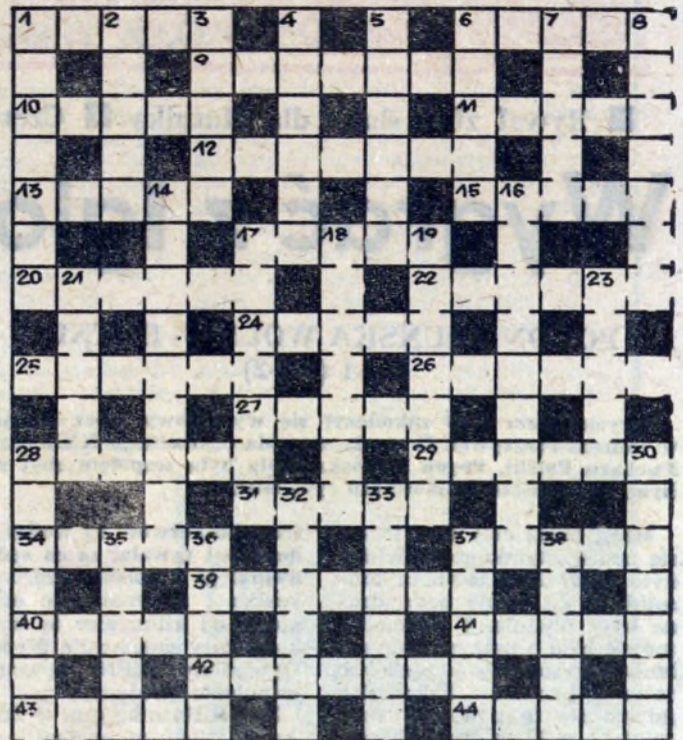
Galimatias rodzinny

Poznałem młodą wdowę, posiadającą dorosłą pasierbicę. Z wdową ożeniłem się ja, z pasierbicą mój ojciec. W ten sposób moja żona została świekrą swego teścia, moja pasierbica, moją macochą, mój ojciec zaś moim pasierbem. Macocha moja, pasierbica mojej żony, powiła syna, przybył mi zatem brat, jako syn mego ojca i macochy, ale ponieważ był on jednocześnie synem mojej pasierbicy, żona moja została babką, a ja dziadkiem swego przyrodniego brata. Ponieważ i mnie wkrótce urodził się syn, macocha moja, przyrodnia siostra tego chłopca, została nadto jego babką, gdyż był on synem jej pasierba, a ojciec nasz został szwagrem naszego dziecka, jako mąż jego siostry. Jestem przeto bratem mego własnego syna i szwagrem mojej matki, moja żona jest ciotką własnego syna, a ja swoim własnym dziadkiem.

(„Bazar” 1865 r.)



KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1. na gojącej się ranie, 6. zjawia osoby zmarłej, 9. minister, który planem zasłynął, 10. gra w I lidze, 11. zamek błyskawiczny, 12. dopływ Donu lub miasto tej samej nazwy, 13. trawa — suchar, 15. twoje lepsze, bo nieśmiertelne ja (wspak), 17. stolica Maroka, 20. niedokrwistość, 22. najdłuższy równoleżnik 24. wyspa nazwana niezatapialnym lotniskowcem, 25. hałas, 26. graficzny znak sygnału długiego w alfabecie Morse'a, 27. krytyk i pisarz francuski (1838—1927) jeden z obrońców impresjonizmu, 28. jedna z wielu w zeszycie, 29. motor napędza (wspak), 31. leży naprzeciw zenitu, 34. piękny, rączy koń, 37. zespół zawodowych tancerzy, 39. ptak rybo- i owadożerny z rodziny mew, 40. wytknięta droga, 41. miasto wojewódzkie obecnie, 42. duże miasto nad Wołgą, 43. jezioro „krzyżówkowe” w Afryce, 44. pasza (wspak).

Pionowo: 1. marka dobrych lodówek, 2. wyspa należąca do NRD, 3. przepisy obowiązujące obywateli, 4. imitacja np. szynki (wspak), 5. mini-scena, 6. silna na szachownicy, 7. wyspa na M. Egejskim, ośrodek kultu Apollina, 8. działka przy domu na kwiatki, 14. surogat, produkt zastępczy, 16. cząsteczki ciał stałych + woda, 17. specjalny miesiąc kalendarza muzycznańskiego, 18. stolica Jugosławii, 19. ciągnik, 21. twój filtr, 23. żyje krótko w popielniku, 28. występuje w marchwi, 30. zstępny, 32. imię męskie, 33. człowiek, 35. wielkość przyjęta za jednostkę porównawczą, 36. uroda, zwłaszcza kobiety, 37. kolor, 38. przywódca, przodownik.

Wśród Czytelników, którzy do dnia 26 VIII 83 r. nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 32

Poziomo: 1. skarpa, 4. skarga, 9. obora, 10. Agnus, 11. sosna, 12. osika, 15. Hess, 18. kary, 20. premier, 21. Mali, 22. Ares, 23. szewiot, 24. mata, 26. agat, 29. karta, 32. ranek, 33. Razin, 34. arbus, 35. czarty, 36. skuter.

Pionowo: 1. strach, 2. ananas, 3. proso, 5. klasa, 6. rzesza, 7. arkady, 8. nogi, 13. szelest, 14. klinika, 16. elana, 17. spisa, 18. krata, 19. rzepa, 24. marzec, 25. tundra, 27. grzmot, 28. tender, 29. akant, 30. ryba, 31. krzak.

NAGRODY za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w nr 30 „GNH” wylosowali:

Kazimierz Janas, os. Piastów 25/3, Władysław Sudol, os. Spółdzielcze 5B/11, Kornelia Giza, os. Centrum A 2/17.

Do sklepu państwowego jubilera przychodzi starszy, elegancki facet.

— Chciałbym nabyć cenny drobiaz ze złota. Rozumie pani, oszczędności w pieniądzu są dzisiaj tak niepewne... Aha, tutaj jest moja legitymacja uczniowska. Płacę czekami Szkolnej Kasy Oszczędnościowej. Nie macie chyba nie przeciwko temu?

— Oczywiście, że nie. Bardzo cenimy tak solidnych klientów — sprzedawczyni uśmiechnęła się z wdziękiem, przyjęła podany przez gościa świestek papieru, przewiązała pudełko z wielotyśięcnej wartości precjozami ozdobiła wstążką i cała w lansadach i ukłonach wycofała na zaplecze.

Bajeczka z serialu „Arsen Lupin kontra asy kapitana Sowy”? Skądże! Autentyczne zdarzenie z życia Nowej Huty.

W marcu tego roku w jednej z tutejszych placówek PP „Jubiler” zjawił się elegancki, szpakowaty mężczyzna w ciemnym prochowcu. Oświadczył, że jest właścicielem sklepu agencyjnego i chciałby kupić ten oto złoty pierścionek wartości 50 589 zł. Należność uiszczył czekami Spółdzielczego Banku Rzemiosła w Krakowie, gdyż nie zwykł nosić przy sobie większej gotówki. Ekspedientka

Z KRONIKI MILICYJNEJ

CZEKI

obawiała się samodzielnej decyzji i pokazała książeczkę czekową, opatrzoną pieczęciami sklepu z ul. Stradom, swej kierownicze. Ta poleciła czeki przyjąć i transakcję sfinalizować. Nobiliwy klient zareagował na tę wiadomość spokojnie, jak na coś oczywistego. Gwarantując, uprzejmie z personelem niespiesznie podpisał czeki. Bał zanim schował złoto do kieszeni, wylegitymował się dowodem osobistym. Sprzedawczyni Janina Cz. twierdziła później, że dokument „na oko” nie wyglądał na sfałszowany. Nie potrafiła natomiast wytłumaczyć dlaczego nie wzbudził jej podejrzenia fakt, że w dowodzie figurowała data urodzenia

jego właściciela — 1959 r., podczas gdy nabywca złota wyglądał na co najmniej czterdziestkę.

Następnego dnia zamożny klient po raz wtóry pojawił się w sklepie i powtórzył się też cały rytuał bezgotówkowego zakupu złota. Mężczyźnie towarzyszyło trzech miokosów, a oprócz idetycznego jak wczoraj pierścionka wybrał on 4 kwarcowe zegarki produkcji ZSRR. I tym razem kierowniczka „Jubilera”, która do tej pory nie sprawdziła ani autentyczności ani wypłacalności czeków (sic!) poleciła dokonać sprzedaży.

Dopiero poniewczasie przekonała się, jak zgubne miało to dla niej skutki. Tak bowiem godny zaufania na pozór klient przepadł wraz z dwoma pierścionkami i czterema czasomierzami o łącznej wartości ponad 121 tys. zł., a zaangażowany w sprzedaż powyższego towaru personel jubilerski musi zwrócić z własnych portmonetek jego równowartość. Okazało się, że czeki spółdzielczego banku nie mogą służyć jako zapłata za artykuły rynkowe. Są jedynie dokumentem potrzebnym przy pobieraniu gotówki z banku. Mało tego; książeczka czekowa została onegdaj skradziona prawdziwej agentce ze Stradomia, a konto zablokowane. Z kradzieży pochodził również wspomniany wyżej dowód osobisty.

SZER. LOK

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK (kierownik działu miejskiego) Jerzy NAGAWIECKI, Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (p.o. sekretarz redakcji), Henryka ROSIEK, Magdalena RUSEK, Adam RYMONT i Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S”, pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publiczny.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, Al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

■ Rywal zbyt słaby dla Hutnika ■ Czerwona kartka dla Lotki ■

Wygrać z Igloopolem!

POGOŃ ZDUŃSKA WOLA — HUTNIK
0—4 (0—2)

Zwycięstwem 4—0 zakończył się wyjazdowy mecz Hutnika w ramach rozgrywek II rundy szczebla centralnego XXX edycji Pucharu Polski. Pogoń Zduńska Wola była zespołem zbyt słabym, by sprostać II-ligowemu rywalowi.

Mecz, przez cały czas toczył się pod dyktando gości. Widać było że drużyna Hutnika konsoliduje się, akcje prowadzone były płynnie. I można by mówić było o pełnym zadowoleniu z występu podopiecznych trenera Lucjana Franczaka, gdyby nie fakt, który miał miejsce w 88 minucie spotkania. Wówczas to doszło do brzydkiego incydentu, podczas którego Lotka nie potrafił u-

trzymać nerwów na wodzy, odepchnął rywala, za co sędzia usunął go z boiska. Czerwona kartka i automatyczne odsunięcie od kilku gier (o wysokości kary zadecyduje Wydział Dyscypliny PZPN) powoduje osłabienie drużyny.

Zespół Hutnika grał w Zduńskiej Woli w następującym składzie: Holocher — Kil, Mikoś, Kot, Wiacek (od 68 min Karaś) — Walankiewicz, Kru-

szec, Bargiel (od 68 min Lotka), Suder — Orzeł, Sysło. Sędziował E. Kolator z Warszawy. Widzów 1,5 tys. Bramki strzelili: Sysło w 32 min, Orzeł w 38 min, Kruzec w 50 min (rzut karny) i Suder w 75 min.

W najbliższą sobotę o godz. 17 nastąpi inauguracja II-ligowego sezonu 1983/84 na stadionie na „Suchych Stawach”. Hutnik podejmować będzie beniaminka drugiego frontu, jedenastkę Igloopolu z Dębicy. Kibice liczą na rehabilitację za porażkę w spotkaniu z Wistą i są przekonani, że dwa punkty pozostaną w Krakowie. (naga)

Oddalone o 7 km od pętli tramwajowej przy Cementowni, lotnisko w Pobiedzisku, jest siedzibą Aeroklubu Krakowskiego. Właśnie jego zawodnikiem jest Krzysztof Lenartowicz, absolutnie najlepszy pilot na świecie. Podczas piątych mistrzostw świata w lataniu precyzyjnym, rozgrywanych w norweskiej miejscowości Skien, Lenartowicz pokazał najwyższą klasę zarówno w konkurencjach nawigacyjnych jak i lądowania i zdobył zdecydowanie pierwszą lokatę. Przyczyniając się w znacznym stopniu do wywalenia przez polski zespół drużynowego mistrzostwa.

KRZYSZTOF LENARTOWICZ — PILOT DOSKONAŁY

Polscy piloci startowali na samolotach Wilga-35. Maszyny te, świetne w locie, ustępują znacznie samolotom rywali w precyzyjnym lądowaniu. Fakt ten podkreśla jeszcze bardziej klasę naszych pilotów.

Wprawdzie do rozpoczęcia siatkarskiej ligi pozostało jeszcze kilka miesięcy, niemniej zawodnicy pilnie trenują. O przygotowaniach do rozgrywek rozmowa na str. 11 z trenerem J. Szymczykiem.

LUDZIE SPORTU



WANDA ORAMUS — sownicowa w Zakładzie Mechaniczno-Odewniczym. Pracuje w kombinacie ponad 10 lat. W macierzystym zakładzie pełni funkcję przewodniczącego TKKF. W Spartakiadzie Pracowników HIL startuje praktycznie we wszystkich konkurencjach i zalicza się do najlepszych sportswomenek HIL. Była nawet mistrzynią rywalizacji na najlepszą zawodniczkę spartakiady.

NOTES SPRAWOZDAWCY

● piłka nożna

Rozpoczęły się rozgrywki piłkarskie krakowskiej klasy okręgowej. Drużyny dzielnic Nowa Huta przegrały swoje pierwsze spotkania. Rezerwa Hutnika uległa na własnym boisku Gościбі Sulkowice 0—2 (0—1), podobnie Wanda doznała porażki przed własną publicznością z Dalimem Myślenice 1—2 (1—1). Bramkę strzelił Głowa. Jako ciekawostkę należy podać, że w roli szkoleniowca Wandy wystąpił były reprezentant Polski, obrońca Wisły i Arki — Adam Musiał.

TARGOSZ JEDNAK W WISŁE

Nie udało się działaczom Hutnika pozyskać do piłkarskiego zespołu gracza krakowskiej Wisły Andrzeja Targosza. Wprawdzie zawodnik ten przez kilkanaście dni trenował na „Suchych Stawach”, jednak wobec katarycznego stanowiska macierzystego klubu powrócił do Wisły i rozegrał już w jej szeregach mecz ligowy z Górnikiem Wałbrzych. (m)

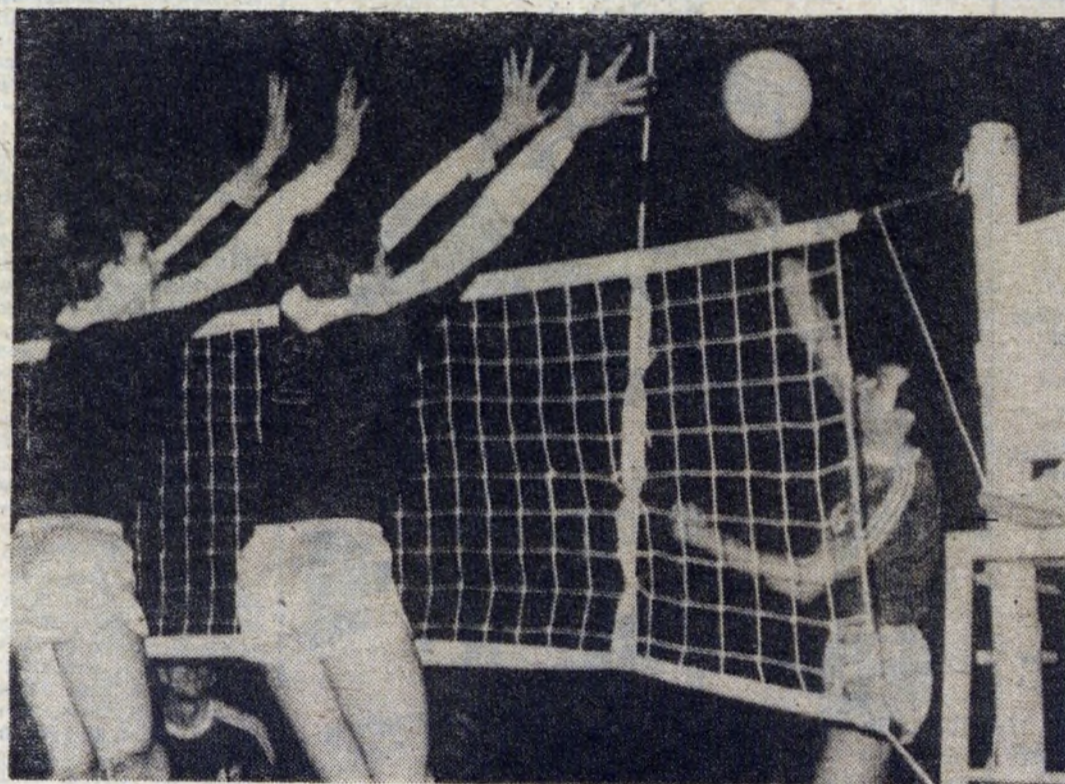
Ciosy karate ćwiczyłem z... Dyduchem

Już nie tylko na ćwiczeniach w domu z bratem, ale podczas zajęć w sekcji, pod okiem znakomych instruktorów Jana Dyducha i Józefa Pietrasa będą mogli pracownicy HIL zdobywać umiejętności walki karate. Sztuka walki wschodniej cieszy się obecnie w naszym kraju ogromnym powodzeniem, jest po prostu modna. Dostanie się do sekcji karate jest niezmiernie trudne. Sytuacja ta znana jest Zarządowi Fabrycznemu TKKF przy ZSMP KM HIL. Postanowił on zatem, już od 15 września utworzyć nową sekcję karate. Zajęcia prowadzone będą w dwóch grupach: dla początkujących i zaawansowanych, przez znanych instruktorów, czołowych zawodników naszego kraju, uczestników mistrzostw świata w Japonii, panów Jana Dyducha i Józefa Pietrasa. Chętnych do uczestniczenia w zajęciach nowej sekcji zapewne nie brakuje.

Dwa tygodnie temu, podaliśmy informację o inicjatywie przeprowadzenia rozgrywek piłkarskich o puchar przewodniczącego NSZZ Pracowników KM HIL. Propozycja spotkała się z odzewem drużyn wydziałowych, które w liczbie 11, zgłosiły się do rozgrywek. Rozpoczną się one 22 sierpnia na boisku nr 4 KS Hutnik. O godz. 15.30 grać będą P-96 — OOC-2, o godz. 16.30: ZT — ZA, o godz. 17.30: ZW — ZK. Pozostałe drużyny: OOC-1, W-22, ZB, ZH, ZG rozegrają swoje spotkania 25 i 29 sierpnia. 4 września dojdzie do finałowego spotkania. Przypomnijmy jeszcze najważniejsze punkty regulaminu. Mecz musi wyłonić zwycięzcę, toteż gdy zakończy się on remisem rozegrana zostanie dogrywka, a następnie rzuty karne. Spotkanie trwa 2x30 min. Pokonany zostaje wyeliminowany (a)

UWAGA!

Klub sportowy Hutnik zatrudni od zaraz ratownika wodnego. Chętni proszeni są o zgłaszanie w sekretariacie klubu ul. Ptaszyckiego 4.



Fot. Sławomir Gawliński

Daj pięć dych na Hutnika

KS Hutnik informuje, że w miesiącu sierpniu przeprowadzana zostaje wymiana wkładek do legitymacji służbowych pracowników KM HIL, którzy opłacają składki na rzecz klubu w wysokości 0,25 proc. wy. nagrodzenia. Uprawniają one do nabycia zniżkowego biletu na imprezy organizowane przez Hutnika i TKKF ZSMP KM HIL na własnych obiektach, z wyjątkiem meczów międzynarodowych w hali sportowej. Wkładka uprawnia ponadto do ulgowej odpłatności, za korzystanie z kortów tenisowych, basenu kąpielowego i sztucznego lodowiska.

Wszyscy chętni do opodatkowania się na rzecz klubu, do czego serdecznie namawiamy, muszą wypełnić deklarację, której druki znajdują się w dziale kadr, budynek „Z”, pokój nr 25, względnie w se-

cretariacie klubu Hutnik, ul. Ptaszyckiego 4.

Nowe wkładki do legitymacji dostarczone zostaną pracownikom przy najbliższej wypłacie zarobków i będą ważne od 1.09.1983 roku.

Transfer Tyrki sfinalizowany

Przed tygodniem, w poprzednim numerze „Głosu” pisaliśmy o tzw. sprawie Tyrki. Piłkarz ten chciał grać w Cracovii, również nowy trener „pasiaaków”, Zenon Baran, chętnie widział go w składzie drużyny. Sprawa transferu przeciągała się jednak z uwagi na „dziwne” zabiegi, czy-

nione przez Cracovię. W ubiegły czwartek, chyba za sprawą nowego prezesa „pasiaaków”, przedstawiciele obydwu zainteresowanych klubów przeprowadzili wreszcie poważne rozmowy, w trakcie których sfinalizowano transfer Jarostawa Tyrki. Obie strony mogą być więc zadowolone.

Hutnik otrzymał godziwą zapłatę, Cracovia pozyskała nowego piłkarza, który w spotkaniu derbowym z Wistą, zaprezentował się z jak najlepszej strony. Wszystko zatem zostało rozwiązane pomyślnie. Szkoda tylko, że tak długo trwało przeprowadzenie, prostej w sumie operacji. Naukę z tej lekcji wyciągną chyba zainteresowani. (j.n)